Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: **w Krakowie:** miesięcznie **kor. 2·—.** Za odnoszenie do **mieszkania** dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Biuro filjalne: Szewska, 13.

Numer pojedynczy zwykły: 10 hal.
Numer z poprzednich dni: 20 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi **Na prowincji:** miesięcznie kor. 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·—.
Adres Redakcji i Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.
Numer niedzielny lub numer z dodatkiem powieściowym 16 halerzy; numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 111. **Kraków, Piątek dnia 17 Maja 1901.** **Rok IX.**

POUFNA ŚWIETNOŚĆ.

Na ostatniem poufnem posiedzeniu Koła polskiego złożone zostało sprawozdanie z rokowań Koła z rządem w sprawie budowy dróg wodnych.

Jak donoszą pisma konserwatywne, „rezultat tych rokowań tak co do regulacji rzek, jak i co do budowy kanałów uznano powszechnie (?!?) za wręcz świetny“.

Dziwna rzecz, iż żadne inne stronnictwo parlamentarne nie otacza swoich rokowań z rządem w sprawie kanałowej tak nieprzeniknionym wałem »poufności«, jak to czyni Koło polskie! Zarówno posłowie czescy jak niemieccy informują swoich wyborców o każdym, choćby najmniejszym, postępie układów, tylko jedni Polacy robią z tych pertraktacyj ściśle ekonomicznej natury wielką tajemnicę.

Co może być celem takiego postępowania? Czy p. Jaworskiemu się wydaje, iż całokształt ewentualnych ustępstw rządu, podany odrazu do wiadomości kraju, sprawi większe wrażenie, niż szereg doniesień o postępie rokowań, czy też owe »korzyści kraju« są tak mikroskopijnej wielkości, że dzielenie ich na kawałki byłoby rzeczą niemożliwą? Nie chcemy przesądzać wyniku pertraktacyj Koła z p. Körberem, trudno nam jednak po tylu zawodach i po tylorazowem fiasku regimentarskiej polityki spodziewać się, aby z za tajemniczych mgieł »poufności« wyłoniły się jakie konkretne i przyzwoicie zaokrąglone kształty »zdobyczy gospodarczych«.

Tajemniczość p. Jaworskiego w tych kwestjach, o których inni przywódcy parlamentarni trąbią umyślnie tak głośno, aby ich aż w kraju słyszano, nie wróży nic dobrego. Człowiek co milczy, podczas gdy inni mówią i to wcale nie półgłosem, naraża się przedewszystkiem na podejrzenie, że niema nic ciekawego do powiedzenia.

Ale cierpliwości! Wkrótce już podniesie się kurtyna osłaniająca widownię działalności Koła polskiego i zdumione (co daj Boże!) oczy nasze ujrzą cuda cudów. Wobec szumnych zapowiedzi o ‹powszechnie› (a gdzież tajemnica?!) uznanej ‹świetności› tego, co Koło rzekomo dla kraju uzyskało, nie należy wątpić, że dowiemy się w niedługim czasie wielu przyjemnych nowin w sprawie kanałowej.

Przedewszystkiem tedy trzeba z całej siły wierzyć, że regulacja wszystkich rzek galicyjskich zostanie przeprowadzona najpóźniej do roku 1903, przed rozpoczęciem budowy kanałów. Dalej możemy snuć rozkoszne marzenia na temat samych połączeń kanałowych, w szczególności zaś, że budowa kanałów galicyjskich zostanie dokonaną wyłącznie kosztem rządu, bez przyczyniania się Galicji, w myśl uchwał zapadłych na ankiecie, aż wreszcie niesieni wartkim prądem uregulowanych rzek i zbudowanych kanałów, zapłyniemy w krainę inwestycyj, gdzie na nas będzie już oczekiwała olbrzymia sieć kolei lokalnych, uzyskana dla Galicji przez dzielne Koło polskie. Jak świetność, to świetność!

Zresztą, po tak szumnych zapowiedziach ze strony dobrze poinformowanych dzienników, nie można przypuszczać, aby ta biedna, wiecznie pomijana Galicja mogła przy budowie kanałów uzyskać mniej niż to, cośmy wyżej wyliczyli. Podobne podejrzenia byłyby obrazą dla naszej reprezentacji parlamentarnej, która cieszy się przecież taką powagą i znaczeniem u sfer wysokich, wyższych i najwyższych.

Z dziejów walki na śmierć i życie.

Z wielką pompą obchodziły sfery urzędowe i miejskie w Bydgoszczy 50-letni jubileusz istnienia dawniejszej szkoły realnej, a obecnie realnego gimnazjum. Uroczystość miała charakter więcej patrjotyczno - niemiecki, niż pedagogiczny. I tak na uczcie wspólnej chwalił w toaście na cześć cesarza prezes rejencji p. Conrad „wielkiego Hohenzollerna, który „śmiałym czynem“ (kühne That) przyłączył obwód nadnotecki do Prus“. „Następcy jego — mówił pan prezydent dalej — toczyli długą wojnę zdobywczą, aby naszą „Ostmark“ podnieść pod względem politycznym, narodowym, ekonomicznym i kulturalnym do dzisiejszego jej poziomu i znaczenia, a zwłaszcza obecny monarcha, cesarz Wilhelm II, postawił to sobie za szczególne zadanie!“ — Ludność dzielnic wschodnich czułaby się dziś szczęśliwszą, gdyby ich wielki Hohenhollern nie był „śmiałym czynem“ przyłączył do Prus!!

Jak donosi „Geselliger“ grudziądzki, miejscowości Pasym, Olsztynek, Nidbork i Jańsbork w Prusach Wschodnich otrzymać mają załogi wojskowe, składające się z piechoty, i to nie czasem, na wypadek „rewolucji polskiej“, lecz dla zabezpieczenia wschodniej granicy pruskiej przed możliwą inwazją rosyjską. Na przestrzeni między Olsztynem a Ełkiem i granicą rosyjską stoi po stronie pruskiej obecnie tylko 11 batal|jonów piechoty, 3 pułki konnicy i 1 pułk artylerji polnej, podczas gdy po stronie rosyjskiej znajduje się na mniej więcej takiej samej przestrzeni 108 szwadronów konnicy, 80 batal|jonów piechoty i 26 baterji dział. Cały wschodnio-pruski pierwszy korpus armji liczy tylko pół tyle wojsk aktywnych, ile otaczające go z dwóch stron rosyjskie załogi nadgraniczne.

Pan Wojciech Zając w Katowicach na Górnym Śląsku miał ciekawy spór o pisownię swego nazwiska. Po różnych urzędach, a szczególnie na policji, nie pozwolono temu panu podpisywać się „Zając“, uważając to za „fałszowanie nazwiska“. Sąd tymczasem, po zbadaniu sprawy, na mocy dokumentów zawyrokował, że prawdziwem nazwiskiem w tym razie jest Zając (a nie Zajonc, Zajonz, lub Sajonz). Odtąd też nietylko p. Wojciech Zając, ale także i jego brat Jan, podskarbi Banku ludowego w Katowicach i cała rodzina, nadal nazwisko swoje we właściwy sposób, t. j. po polsku, będą pisywali: Zając.

Obecny stan wojny w Afryce.

Angielskie władze wojskowe nie mają odwagi otwarcie opinji publicznej wyjaśnić, jak się w rzeczywistości mają rzeczy w południowej Afryce. Trzeba zatem tylko z urywkowych informacyj czynić wnioski o ogólnem położeniu.

Wynika z tych wiadomości, że jen. angielski Plumer powrócił z drogi żelaznej pretoryjskiej na granicę portugalską i że przybyły tam także południowe kolumny; zdaje się zatem, że operacje angielskie ku północy i ku południowemu wschodowi, spełzły na niczem, o ile jedynym ich celem nie było wzięcie do niewoli kilkuset Boerów i zniszczenie wielu farm.

Siedmiu kolumnom jenerała Frencha, wysłanym w południowo-wschodni trójkąt (między koleją natalską a delagojską) nie udało się również wziąć do niewoli lub zniszczyć siły zbrojnej Ludwika Bothy. Tak samo wojskom Anglji, operującym na północ od kolei delagojskiej, nie udało się otoczyć Boerów, pozostających pod kierunkiem Ben Kiljoena, albo choćby zniszczyć ich zapasy wojenne. Anglicy przy tych wszystkich bezskutecznych operacjach stracili mnóstwo koni i znużyli do upadłego całą swoją ruchomą zbrojną siłę.

Natomiast z liczby poległych wynika, że Anglicy na wielu punktach drogi żelaznej napadani byli przez Boerów. Według ostatnich wiadomości z angielskiego źródła, Boerowie posiadają ciągle jeszcze działa i okazują znowu skłonność przejścia do działań zaczepnych.

O położeniu Anglików daje wyobrażenie list oficera, ogłoszony w „St. James Gazette“. Oficer, pozostający pod komendą jen. Frencha pisze: „Mój szwadron jest samodzielny, ponieważ został wysłany, aby czekać i zapasy, które nigdy nie nadchodzą — konwojować dalej do naszej kolumny, w odległości 20 mil uganiającej się z Boerami. Z powodu przerażających deszczów, prowjant wędruje tak długo, że, zanim nadejdzie, żołnierze z oddziału ochronnego zjadają całe zapasy. Od 10 dni nie mamy paszy dla koni; przed 3 dniami jej nie dostaniemy. Biedne zwierzęta! Przemokłe, zziębnięte, wygłodzone, zdychają jedno po drugiem. Nawet w moim oddziale, który nic niema do czynienia, co noc padają dwa albo trzy. Tylko niewielka ilość kucyków boerskich, jaką mamy, zdolna jest do pracy. Przepędzamy czas, dyskutując, kiedy się wojna skończy. Pewien amerykański Boer, który do niedawna był konstablem we wsi, twierdzi, że jeśli Ludwik Botha da się namówić do ustąpienia, wojna jutro się skończy. Lekarz miejscowy, Szkot, twierdzi, że potrwa przynajmniej jeszcze pół roku.

Korespondent „Standarda“ twierdzi natomiast, że Boerowie nie przetrwają przyszłej zimy. Liczbę Boerów stojących w polu, obliczyć można na 16·500 ludzi. Mimo wielu strat, Boerowie maszerują w odrębnych komendach, zwłaszcza we wschodnim trójkącie i na zachód Transwaalu.

Ludwik Botha wraz z artylerją koncentruje się w kierunku Ermelo i Karoliny. Angielscy jenerałowie Campbell i Smith-Dorien, gdy cofali się do Middelburga, gwałtownie atakowani byli przez komendę Boerów, liczącą 1000 ludzi i 4 działa. Komendant boerski Delarey maszeruje na zachód z 2000 ludzi; z tych wielu jest pieszych; nikt go jednak nie ściga.

Inna kolumna z 2 działami prawdopodobnie pod dowództwem De Weta, jest na drodze do Grevlingsstad. Artylerja jenerała Knoxa ostrzeliwała tylną straż tej komendy. Depesza „Daily Mail“ z Pretorji z daty 10 maja donosi, że De Wet na czele 2000 ludzi przekroczył rzekę Vaal i wszedł do Transvaalu.

Lord Kiczener donosi z Pretorji pod datą 12 go maja: Od czasu ostatniej depeszy padło 8 Boerów, 20 jest rannych, 132 wziętych do niewoli, 24 poddało się. Zdobyliśmy 1 działo maszynowe, 6400 nabojów, 150 wozów i 870 koni.

Według listu z dnia 10 stycznia, jaki nadszedł z Pretorji, Kiczener rozrzucał odezwy po całym Transwaalu i Oranji w pobliżu komend boerskich w tym zamiarze, aby je czytali żołnierze boerscy bez wiedzy swej starszyzny. Odezwy te były podstępne; zachęcały Boerów do nieposłuszeństwa i zdrady własnej sprawy. Tym sposobem Kiczener przyznał się sam, że jest w położeniu rozpaczliwem; nie używałby tak nikczemnego środka, gdyby z Boerami istotnie było tak źle, jak urzędownie raportował.

Gdy odezwy chybiły celu, Kiczener wysłał z Pretorji do obozu Bothy dawniejszego prezydenta Transwaalu, 81-letniego starca Pretoriusa, a osobistego nieprzyjaciela Krügera, z poleceniem, aby powagą swego wieku, nakłonić Bothę do kapitulacji, a gdyby to nie pomogło, aby wojsko jego zbuntował. — Zdziecinniały starzec przybył też do kwatery Bothy i próbował wichrzyć, ale Botha śledził go, a widząc, co się dzieje, odesłał go grzecznie pod eskortą tam, skąd nieproszony gość był przyszedł. Dalej wabił Kiczener do Pretorji znanego Delareya za pośrednictwem krewnego jego, który mieszka w Pretorji. Tu szło Kiczenerowi o to, aby złotem i obietnicami skusić Delareya do zdrady, — lecz krewny, nie chcąc się splamić, odparł, że w politykę się nie wdaje i i patrzy jedynie swych zajęć. Próbował też Kiczener wielokrotnie siać między burgherami korupcję przekupstwem, lecz nieomal zawsze bez skutku. Ten i ów

wziął pieniądze, z początku wichrzył, ale głównie dla oka, wreszcie wszystkiego zaniechał, aż Kiczener, poznawszy, że i ta metoda na nic się nie przyda, zawiesił całą „pokojową" pracę na kołku.

W dalszym ciągu list z dnia 10 stycznia mówi o zbliżeniu się Boerów nocą pod samą Pretorję, co Anglików napełniło śmiertelnym strachem, — o wielkiem obozowisku w Irene pod Pretorją, do którego Kiczener spędził z Transwaalu kilkanaście tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci, — o okropnej nędzy tej nieszczęśliwej rzeszy, a rozbiciu mnóstwa pociągów przez oddziały boerskie i chwytaniu armat angielskich razem z nabojami, — o wielkiej bitwie z dnia 7 stycznia 1901 pod Wolhuterskop w Transwaalu, która się zakończyła klęską Anglików, gdyż nazajutrz przybyło do Pretorji 62 wielkich wozów z rannymi, — o zwycięstwie De Weta nad Knoxem pod Lindley, gdzie Anglicy stracili kilkanaście armat i 180 jeńców, — o wielkiej porażce Anglików pod Helwecją, gdzie Boerowie zburzyli dynamitem ogromną angielską kolubrynę morską, którą ciągnęło 20 wołów, — i o wielu innych potyczkach, które po większej części wypadły dla Boerów pomyślnie.

W końcu przytacza list różne szczegóły o szalonej odwadze Boerów i o osobliwym ich fortelu wojennym, który polega na tem, że poległych opierają na karabinach, skutkiem czego Anglicy, wprowadzeni w błąd, walczą z trupami, podczas gdy oddziały, złożone z żywych Boerów, obchodzą Anglików kołem i wpadają im na tyły. Ojcem tego fortelu jest według listu Delarey. Używszy go ze skutkiem pod Nositgedacht, miał on, jak list twierdzi, zbić Clementsa na głowę i wziąć mu 2000 jeńców.

Niektóre rysy z tego dla Boerów korzystnego obrazka może są przesadzone. Autor sam zaznacza, że wszystkich wieści nie sprawdził, ale nadmienia przytem, że przy wielkich przestrzeniach i wobec rozmyślnego fałszowania prawdy ze strony Anglików nie podobna wszystkiego zbadać. Dość, że w wieściach o niepowodzeniu Anglików — tak zapewnia autor listu — mieści się, ogólnie rzecz biorąc, wiele prawdy.

Chińczyk bije bokserów.

Nadzwyczaj ciekawa wiadomość nadeszła z Chin, że jenerał chiński Liu wystąpił przeciwko bokserom. Mianowicie zaatakował on w odległości 45 km. na południe od Paotingfu bandę bokserską, złożoną z tysiąca rabusiów i rozbił ją w puch.

Fakt ten zda się na to wskazywać, że rząd chiński zaczyna brać na serjo pacyfikację kraju i zaprowadzenie w nim już raz ładu i porządku, zwłaszcza, że jenerał Liu bynajmniej wcale nie uchodzi za przyjaciela cudzoziemców. Zwraca uwagę także i to, że n. p. w prowincji Czili panuje od jakiegoś czasu zupełny spokój. Jeden z oddziałów niemieckich, który, biorąc udział w ekspedycji majora Mühlenfelsa, dopiero teraz powrócił do Pekinu, nigdzie po drodze nie napotkał żadnych oddziałów nieprzyjacielskich. Cała granica wzdłuż prowincji Szansi jest wolna, najbliższe garnizony chińskie znajdują się dopiero w Tatungfu, Ling-king-shien i Kalgan. Jenerał Trotha wysłał szwadron niemieckiej kawalerji w celu ochrony stacyj missyjnych, zanim przybędą tam wysłane już regularne wojska chińskie.

W Kalgan miała miejsce znowu nowa eksplozja. Mianowicie przy niszczeniu zdobytej broni i amunicji nastąpił z niewyjaśnionych jeszcze dotąd przyczyn wybuch, przy którym porucznik niemiecki Kummer, tudzież trzech żołnierzy odniosło ciężkie rany.

Co się tyczy odszkodowania, to — jak wiadomo — Chiny po licznych targach, kretactwach, edyktach i propozycjach kapitulowały nareszcie przed państwami sprzymierzonemi i zgodziły się na propozycje ambasadorów. Ciekawem jest doniesienie londyńskiego „Timesa", że do odpowiedzi chińskiej w sprawie wynagrodzenia dołączono przekład jej w języku francuskim. Zdarza się to po raz pierwszy w stosunkach dyplomatycznych z Chinami.

Rząd Stanów Zjednoczonych jeszcze nawet teraz polecił swemu posłowi Rockhillowi, aby starał się wpłynąć na swych kolegów, iżby zgodzili się na mniejszą sumę, której żądają od Chin tytułem odszkodowania wojennego. Oczywiście według wszelkiego prawdopodobieństwa usiłowania te spełzną tak samo na niczem, jak i wszystkie poprzednie.

Teraz jednak, gdy Chiny oświadczyły już gotowość zapłacenia olbrzymiej sumy 450 miljonów taelów, wystąpiła trudność druga, a mianowicie brak dostatecznej jednomyślnej zgody mocarstw w kwestji sposobu spłaty tej sumy, tudzież jej poręczenia. Te i inne względy, jak że n. p. dwór chiński już raz nie jeden na drugi dzień odwołał to, co przyrzekł dnia poprzedniego, pozwalają przypuszczać, że rokowania pokojowe z Chinami nie skończą się jeszcze tak prędko.

Na hiszpańskim dworze.

Zamach na królową.

XIV. Chociażby Merino nie stanowił dla psychologa żadnej szczególnej zagadki, to w każdym razie obserwacja tego charakteru dałaby mu obraz zepsutego do gruntu serca ludzkiego, gdzie legnie się myśl zbrodni, ze spokojem pomyślanej i wykonanej, ze spokojem tak strasznym, że prawie na szaleństwo zakrawającym.

Gdy go prowadzono do więzienia, prosił Merino, aby mu kajdany włożono mocno i silnie, ale aby ich zbyt nie obciążano. W więzieniu rozgościł się jak u siebie w domu, nie tracąc ani na chwilę równowagi umysłu. Czasem nawet wpadał w bardzo dobry humor, każdy najdrobniejszy szczegół zdołał go wprawić w bardzo wesoły nastrój.

Tymczasem lekarze, czuwający u łoża królowej, wydawali dzień po dniu biuletyny o jej zdrowiu.

D. 2 lutego 1852 r.

Zdarzył się wypadek, nie zapisany dotąd w annalach. Gdy Jej Wysokość królowa Izabella szła z swoim dworem z kaplicy królewskiej do pałacu, wykonał jakiś zbrodniarz zamach na cenne Jej życie.

Przyboczni lekarze królowej zapisali co następuje:

O godz. $1^1/_4$ w południe otrzymała Jej Królewska Mość w przechodzie przez galerje pałacu ranę, zadaną ostrem narzędziem.

Juan Francisco Sanduz. Juan Dramant. Dimisio Solis.

Jak dotąd rana, nie zdaje się być niebezpieczną. Jej Królewska Mość czuje się dość spokojną i silną. Morderca został schwytany. Śledztwo w toku".

„Godzina 11 wieczorem.

Po spazmatycznym wybuchu, który miał miejsce zaraz bezpośrednio po wypadku, czuje się J. K. Mość lepiej, otrząsnęła się już ze wzruszenia i kilka godzin spędziła już we względnym spokoju".

„D. 3 lutego. J. Kr. Mość przepędziła ranek spokojnie. Febra ustąpiła.

Książę de Hyar, markiz de Orani (podpisano).

6 godzina wieczorem.

Nastąpiła reakcja, po której J. Kr. Mość czuje się znacznie lepiej. Królowa Izabella przespała większą część nocy".

„4 lutego. Noc była niespokojna, nerwowe wybuchy przerywały sen. Królowę przeniesiono na łóżko, gdzie zwykle sypiała. Nad ranem stan chorej polepszył się znacznie. Chora zasnęła i spała snem spokojnym blizko 4 godziny. Około godz. 11-tej znaczne polepszenie. O czwartej po południu przyjęła po raz pierwszy po dokonanym zamachu na audjencji prezydenta ministrów".

„5 lutego. Uspokajający stan zdrowia królowej Izabelli trwa ciągle.

„6 lutego. Zdaje się, że rana zaczyna się goić. Zapalenie ustąpiło.

„7 lutego. Coraz lepiej. Niebezpieczeństwo minęło. Lekarze nie czuwali już tej nocy".

Tymczasem oburzeni i rozgoryczeni mieszkańcy Madrytu postanowili obledz więzienie, wydostać jakimkolwiek sposobem zbrodniarza i wykonać na nim bez sądu egzekucję. To zmusiło prefekta policji, Ordoneza, do następującego obwieszczenia:

„Zawiadomiono mnie, że mieszkańcy Madrytu, w słusznem oburzeniu na zbrodniarza, który śmiał podnieść rękę na uwielbianą przez wszystkich królową, postanowili jutro rano przemocą wydostać go z więzienia, aby mu zgotować okrutniejszą śmierć, aniżeli tę, na jaką go prawo skazuje.

„Nie sądzę, aby się kroku tego dopuścili rozsądni mieszkańcy Madrytu, mimo to jednak zarządziłem wszelkie środki, aby uniemożliwić wykonanie tych planów.

„Sprawiedliwość ukarze winnego. W sobotę, o tej samej godzinie, w której morderca wykonał straszny zamach, odbierze karę z ręki kata. Inny sposób karania mordercy nie byłby godzien cywilizowanego na-

TAJEMNICA JENERAŁA TRÉMONT.

ROMANS

37) przez

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy).

— Tam sprawa zeszła do zera. Sędzia śledczy nic nie znajduje. Winowajcy zostawili za sobą pustkę. Szukać wiatru w polu!

— Więc?

— Więc pan Mayeur zrozpaczony, nie mogąc znaleźć zbrodniarzy, powstrzymuje bieg śledztwa i zarzuca sprawę.

— To dopiero pomysł! Czy to jego własny?

— Nie, panie.

— Jakiż głupiec mógł mu go podsunąć?

— To ja.

— Winszuję ci. Pięknie pracowałeś! Łotry, którzy zabili twego pana, czując się bezpiecznymi przed karą, rozpoczną znowu swoje manewry...

— Liczę na to właśnie!

— Ależ Marceli, mój syn? Co się z nim stanie! Czy pomyślałeś o tem?

— O nim tylko myślałem. Jestem wolny. Jeżeli pan pozwoli, to pojadę i dziś wieczorem będę w Ars. Wiadomość o zaniechaniu śledztwa nie ukaże się w gazetach prędzej, jak za dwa dni. Przez ten czas już zorganizuję tam straż nad nim. Przysięgam panu, że panu Marcelemu nic się nie stanie.

— Jakie to uspokajające! — mruczał Baradier. — Ale co robić z taką zapaloną głową jak mój syn? Gdziekolwiek będzie, wszędzie jest narażony na niebezpieczeństwo! A! przeklęty proch! Potrzebne było Trémontowi opowiadać mu o swoich wynalazkach!

Baudouin wysłuchał filozoficznie wylewu tych uczuć ojcowskich. Rozumiał ich słuszność. Ale czy był jaki środek nad poświęcenie się ku obronie tego, który w danej chwili mógł być silnie zagrożony?

Kiedy Baradier, wyczerpawszy objawy niezadowolenia, usiadł pomieszany, Graff odezwał się z kolei:

— Słowem — rzekł — piwo nawarzone, trzeba je wypić. Główna rzecz, aby się niem nie otruć. Położenie tutaj nie jest to samo, co u jenerała. Przy zachowaniu ostrożności będzie można rzecz poprowadzić dobrze.

— Skończyłeś już? — krzyczał Baradier, którego optymizm szwagra przyprowadził do rozpaczy. — Bez tylu słów wystarczy Baudouinowi polecić, aby natychmiast uprzedził żandarmerję, jeśli spostrzeże coś podejrzanego.

— Niech Marceli pracuje. Im prędzej skończy, tem prędzej będzie bezpieczny. Do tego czasu powierzam ci go, Baudonin.

— Niech pan będzie spokojny. Odpowiadam moją głową za jego bezpieczeństwo. Zaufam tylko sobie samemu. Sprowadzam towarzysza, który sam jeden znaczy więcej, niż dziesięcin. Nie mówię nic więcej. Niech panowie mi zaufają.

— Tak jest, mój dzielny chłopcze, mam do ciebie zaufanie — zawołał Baradier.

— W takim razie wszystko dobrze! — rzekł Baudoin, zacierając ręce. — Czy pan ma jakie zlecenie do pana Marcelego?

— Powiedz mu, aby był rozsądny, że tu go wszyscy kochają serdecznie i aby myślał o nas.

— Masz pieniądze na drogę?

— Mam wszystko, czego mi potrzeba, dziękuję. Żegnam panów, jako ich wierny sługa.

Ukłonił się i wyszedł. Ojciec i wuj pozostali milczący, poważni i zamyśleni. Wreszcie Graff wstał i rzekł:

— Nie stanie się nic złego, czuję to, jestem tego pewny. A wiesz, że się nie myliłem nigdy. Ilekroć mieliśmy jakie niepowodzenie w interesach, zawsze przewidziałem je jasno naprzód. Uspokój się, wywiniemy się gładko.

Ojciec stroskany odpowiedział:

— Oby cię Bóg wysłuchał! Ale nie mam chwili spokoju. Już się nie sprzeczajmy — dodał — wyciągając rękę do szwagra. To się na nic nie zda i to nam sprawia przykrość.

— E! mruczę, jak ci się podoba! — odpowiedział Graff wzruszony. — Ja drwię z tego, a ty masz ulgę. Ale nic nie mów żonie. Pocóż ona ma się dręczyć!

Wyszli z biura i na dziedzińcu ujrzeli Baudouina prawie wesołego, z kufereczkiem w ręku.....

Ars jest małem miastem z sześciu tysiącami mieszkańców, o cztery mile od Troyes, przecięte rzeką Barse i przytulone do wzgórz, które wieńczy swemi drzewami las Bossicant.

Kolej żelazna przebiega dolinę, oddając się na usługi hut żelaznych w Vandoeuvre i kamieniołomów w Bar. Winnice ciągną się na wzgórzach na południe. Źródła obfite i zakład leczniczy znajdują się o milę od Ars, na drodze do Lusigny.

Wiercąc ziemię dla szukania żyły kruszcowej, pan Révérend, główny inżynier, odkrył źródła alkaliczne i żelaziste, które mogłyby iść w zawody z źródłami w Plombiers i Aix. Ale Ars jest zbyt blisko Paryża, aby chorzy mogli mieć zaufanie do własności leczniczych tych źródeł. Przybywają tam średnie warstwy, a hoteliści nieliczni nie mają zwyczaju zdzierać podróżnych. Pod lasem kilka wil, schowanych między drzewa, jest urządzonych na przyjęcie bogatych gości, chcących odpocząć w spokoju i odetchnąć powietrzem lasów.

Fabryka panów Baradier i Graff, przędzalnia i tkalnia, jest położona nad rzeką Barse, której wartki prąd obraca maszyny, dostarczające siły i światła. Dom mieszkalny jest oddzielony od warsztatów szerokim dziedzińcem i pięknym ogrodem. Droga do Vandoeuvre prowadzi przed ogrodzeniem z żelaznej kraty, a z drugiej strony wśród łąk, gdzie się pasą krowy, biegnie kolej żelazna, która przez Chaumont dochodzi do granicy niemieckiej. (C. d. n.)

rodu i zmartwiłby chorą królową, której powinniśmy teraz oszczędzać".

Madryt 6 kwietnia.

(Podpisano) Melchior Ordonez.

ZE SWIATA.

PARYŻ 13 maja.

Nowe otoczenie kościoła Notre-Dame. — Reforma komedji francuskiej i znalezienie ustawy organizacyjnej. — Kongres Akademji. — Doroczne posiedzenie bibljoteki polskiej; uporządkowanie zbiorów; przemówienie p. Rusteyki.

W ostatnich czasach odnośne władze poruszyły projekt nadania odpowiedniego otoczenia kościołowi Notre-Dame. Fronty szpitala Hotel Dieu i prefektury policji są bardzo szpetnem tłem dla znakomitego pomnika architektury średniowiecznej, postanowiono zatem zburzyć te stare gmachy i wznieść nowe, godniejsze sąsiedztwa klasycznej świątyni. Grono wybitnych profesorów fakultetu medycznego sprzyja bardzo temu projektowi, a to ze względu, że sale kliniczne szpitala Hotel Dieu nie odpowiadają już dzisiaj wcale nowoczesnym wymaganiom naukowym, przy przebudowie zaś można będzie zastosować wszelkie najnowsze wynalazki.

Dyrektor Komedji francuskiej Claretie, zabiera się do gruntownych reform. Młode talenty nie mogły dotąd rozwijać się należycie w domu Moliere'a, gdyż starzy „stowarzyszeni", mężczyźni i kobiety, nie dopuszczają młodszych do lepszych ról. Claretie, chcąc położyć koniec takiemu, dla teatru szkodliwemu, porządkowi rzeczy, udał się do radców prawnych a ci odnaleźli ustawę stowarzyszenia z dn. 27 Germinala w. XII, stanowiącą podstawę praw stowarzyszonych. Ustawa ta opiewa: „Po wysłużeniu lat dwudziestu każdy stowarzyszony weźmie dymisję, o ile rząd lub komitet zarządzający nie wyda innej decyzji". Nadto ustawa ta nadaje dyrektorowi prawo odbierania stowarzyszonym roli w każdej chwili. Dyrektor Claretie zamierza korzystać z tych wszystkich przepisów starej ustawy, co wywołało niemały popłoch między starszem pokolenie aktorów Komedji.

Niedawno odbył się tutaj pierwszy kongres Akademij, połączonych od niedawna w jeden ogólny związek. Zawiązano ten „związek" przed dwoma laty. Myśl takiego związku rzucił pierwszy Leibniz, a podjął ją obecnie na nowo Rudolf Virchow i z jego inicjatywy została urzeczywistniona. W roku ubiegłym związek odbył już kilka posiedzeń przygotowawczych w Paryżu, stolicę Francji bowiem obrano za siedlisko obrad, celem ostatecznego utworzenia tej akademji międzynarodowej i opracowania statutów. Związek akademij składa się z dwóch sekcyj: naukowej i literackiej; ostatnia obejmuje lingwistykę, historję literatury, epigrafikę i t. p., w program pierwszej wchodzą wszystkie nauki, nie wyłączając badań filozoficznych, historycznych i społecznych. Do związku należą dotąd: z Instytutu Francuskiego akademja nauk, akademja nauk moralnych i politycznych oraz „des inscriptions et belles-lettres"; nadto akademja nauk w Amsterdamie, pruska akademja nauk, akademja nauk, literatury i sztuki w Brukseli, akademja nauk w Peszcie, Chrysjanji, Getyndze, Lipsku, Kopenhadze, londyńskie Towarzystwo królewskie (Royal Society), akademja nauk w Monachjum i Petersburgu, akademja „dei Lincei" w Rzymie, akademja nauk w Sztokholmie, Wiedniu i Waszyngtonie. Przyjmowane są do związku tylko akademje, mające charakter państwowy i mające przeto swoją siedzibę w stolicach państw. Jedyny wyjątek uczyniono dla hanowerskiej akademji w Getyndze, która góruje nad innemi akademjami niemieckiemi swoją starożytnością i tradycją naukową. Tem się tłomaczy, że do uczestnictwa w kongresie nie zaproszono obok rzymskiej innych akademij włoskich, ani obok wiedeńskich innych akademij austryjackich.

W tutejszej bibliotece polskiej odbyło się w ubiegłym tygodniu doroczne posiedzenie, któremu przewodniczył p. Jełowicki, a na którem p. Władysław Mickiewicz, pełniący zastępczo obowiązki delegata Akademji krakowskiej, odczytał sprawozdanie za rok zeszły. Dość nieliczne audytorjum dowiedziało się, że prace, zmierzające do uporządkowania i skatalogowania zbiorów, postępują energicznie. Dział rękopisów, między którymi nie brak dokumentów niezmiernie cennych, objął sam p. Mickiewicz; ułożeniem spisu książek zajmuje się adjunkt biblioteki wraz z pomocnikiem. Wiadomość ta była nader pożądana, bo zaprowadzenie ładu w bogatych zbiorach dawnego Towarzystwa literacko-historycznego było już oddawna sprawą palącą.

Tradycyjnego odczytu w tym roku nie było, ponieważ zarząd biblioteki nie chciał zaprosić nikogo z polskich uczonych, lub literatów, przebywających w Paryżu — jak dotąd zwykle się działo — lecz zwrócił się do Akademji krakowskiej z prośbą o nadesłanie odpowiedniej rozprawy. Akademja nie uczyniła zadość tej prośbie i słuchacze musieli zadowolnić się pięknem, lecz krótkiem przemówieniem jednego z najbardziej uznawanych nestorów naszej kolonji, p. Rusteyki, który przypomniał kilka epizodów z minionych dziejów biblioteki.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, w piątek Paschalisa, wyznawcy i Restytuty, panny, w sobotę Feliksa Kapucyna i Eryka, króla; w niedzielę Piotra Celestyna, V, Papieża.

Kalendar z myśliwski. W maju do 20 wolno polować na: Głuszce i cietrzewie; od 15 na rogacze (samce sarn). Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny [kozy], cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. Od 15 maja wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę i pstrąga, oraz raka samca.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 51, zachód przypada o godz. 7 minut 21, długość dnia godzin 15 minut 30.

Stan powietrza. Dnia 17-go maja o godzinie 7 rano barometr 739 0, termometr + 12 2 wilgotność 87%, wiatr wschodni 4.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę, 18 b. m.: „Brytan-Bryś", dramatyczna bajka w 4 akt. Al. hr. Fredry (po raz 1).

W niedzielę, 19 b. m.: „Brytan-Bryś", dramatyczna bajka w 4 akt. Al. hr. Fredry.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

* **Nowy proces o sprawę okocimską.** Prokuratorja państwa wytoczyła nowy proces o sprawę okocimską — tym razem proces prasowy. Idzie mianowicie o artykuł Keryksa w „Głosie Narodu", napisany w „Uwagach", z powodu ustąpienia p. Bobrzyńskiego, w którym ubocznie wspomniane było o politycznem i moralnem znaczeniu procesu okocimskiego. Prokuratorja dopatrzyła się w tym artykule występku przesądzania ostatecznych wyników procesu przeciwko Sikorze i wspólnikom, oraz przekręcenia wyników rozprawy i o ten występek obwiniła p. Kazimierza Ehrenberga, jako redaktora „Głosu Narodu". Obwinionemu doręczony już został akt oskarżenia, domagający się, aby proces przeprowadzony został nie przed przysięgłymi, ale przed zwykłym trybunałem. Akt oskarżenia jest bardzo obszerny i stawia sprawę na szerokiem tle politycznem i społecznem; domaga się także przedłożenia do rozprawy wszystkich aktów procesu okocimskiego. Będzie to zatem jeden z sensacyjnych politycznych procesów prasowych. Redaktor Ehrenberg będzie się bronił osobiście; jako obrońca obwinionego wystąpi także adwokat krajowy dr Włodzimierz Lewicki, redakcyjny kolega obwinionego, a zarazem obrońca jednego z oskarżonych w procesie okocimskim.

* **Pierwsza procesja jubileuszowa** odbyła się wczoraj przy udziale kilkunastu tysięcy pobożnych. Procesja, celebrowana przez J. Em. księcia kardynała Puzynę po Benedykcji i kazaniu ks. dra Caputy wyszła z kościoła Najświętszej Marji Panny, poprzedzana przez liczne bractwa, z udziałem biskupa-sufragana ks. Nowaka, całej kapituły i duchowieństwa, przeszła przez Rynek, ulicą Grodzką, wstąpiła do kościoła OO. Dominikanów, skąd po wspólnych modłach udała się do katedry na Wawel, a stamtąd do kościoła OO. Franciszkanów. Pobożna publiczność wszystkich stanów towarzyszyła w procesji z śpiewem i z pokutną modlitwą na ustach.

* **Dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz** wyjechał dziś rano w interesie służbowym na kilka dni do Lwowa.

* **Zawsze oni!** Jak co roku przy asenterunku wojskowym znajdują się spekulanci żydowscy, którzy przez rzekome uwolnienie popisowych od służby wojskowej robią dobre interesy, a łatwowierni zawsze padają ich ofiarą. Za rzekome uwolnienie tacy spekulanci biorą z góry umówione kwoty, które stosownie do klasy się podwyższają. Jeżeli się zdarzy, że dany popisowy zostanie asenterowany, spekulanci zwracają pieniądze, po odtrąceniu za swoją fatygę, jeżeli zaś popisowy z powodu niezdatności zostanie całkiem uwolniony, zatrzymują całą kwotę, która niekiedy dochodził do 1000 koron, i to za nic, bo żyd nie zrobił oczywiście nawet kroku w interesie swojego klienta, wiedząc dobrze, jakby został przyjęty. Szajka taka grasowała w tym roku pomiędzy Bochnią a Krakowem i jej członkowie siedzą już pod kluczem. Ostatnio aresztowano tu w Krakowie Szmula Majera Schreibera, któremu również dano bezpłatne mieszkanie w hotelu św. Michała.

* **Bohaterscy masarze.** Policja przyaresztowała Stefana Rączkiewicza i Edwarda Saniternika, dwóch czeladników masarskich, którzy, spotkawszy na ulicy dwie kobiety, pobili je, a nawet rzucili się na broniących swoje żony mężów i to w bliskości policji. Obu bohaterów umieszczono pod telegrafem.

* **Fałszywy alarm.** Dziś przed godz. 6 rano strażnik z wieży Marjackiej zaalarmował straż pożarną o wynikłym ogniu przy ul. Krzywej. Pogotowie pożarne, które wyruszyło na miejsce wskazane, niebawem wróciło do koszar, gdyż okazało się, że alarm był fałszywy.

* **Żyd-dzierżawca bezecnym lichwiarzom.** Dzierżawca majątku ziemskiego w Podlipcach, Aron Wachs, dał na prośbę swojego furmana Iwana Maków, a conto jego pensji 1 złr., a nie mając przy sobie drobnych, kazał swojemu synowi, Izaakowi Wachsowi, tego guldena wypłacić. Iwan, otrzymawszy guldena, pokłonił się nisko i odszedł do swojego zajęcia.

Po pięciu latach dostał Iwan od tegoż Izaaka Wachsa na kartce korespondencyjnej upomnienie o zapłatę reszty długu. Kartka brzmi dosłownie:

Iwan Maków, Podlipce. Rachunek:

Kapitał	1	złr., a	30	ct.	procent za 4 lat
t. j.	—	„	30	„	
Koszta	2	„	20½	„	
	—	„	41½	„	
	2	„	83	„	
	1	„	34	„	
teraz	3	„	—	„	
doręczenie	—	„	10	„	
	11	złr.	49	ct.	czyli 22 kor. 98 hal.
otrzymałem	11	„	30	„	to jeszcze
zostaje	—	złr.	19	ct.,	a 12 ct. stempel do

zacimania licitacie, 5 centa za listem; razem należy się mnie 36 centy i 5 centy za list, to poślem kwit od komornika, że jestem zapłacony, jak przyślesz razem 41 centy. *Israel Wachs.* Jak ty odesłać tech 41 centy, to wystompie od tabuly".

Tak więc z długu jednego guldena, który w rzeczywistości żadnym długiem nie był, pozostała po zapłaceniu jedenastu guldenów i 30 centów, jeszcze reszta 49 centów, z której urośnie może znów dług kilkunastu guldenów, a w dalszym ciągu licytacja i sprzedaż gruntu.

Zjazd koleżeński. W drugiej połowie czerwca, lub w pierwszej połowie lipca, odbędzie się w Krakowie zjazd uczniów, którzy w roku 1891 klasę ósmą oddział A. w gimnazjum Sobieskiego ukończyli. Urządzeniem zjazdu zajmują się panowie: dr Władysław Chmielarczyk (Groble 7) i dr Adam Dołkowski (Smoleńsk 24).

Dziś koncert muzyki wojskowej 56 p. p. przed kawiarnią Janikowskiego.

„Djabła" wczorajszy numer został skonfiskowany za wiersz „Filip z Konopi".

Z teatru. Odbywają się ciągle próby z 4-aktowej bajędy Al. hr. Fredry „Brytan Bryś". Bohaterami sztuki są niby zwierzęta, a właściwie zwierzo-ludzie, uosabiający różne strony natury ludzkiej. Wykonanie też całości opierać się będzie na symbolach... człowieczych.

Dwie jeneralne próby odbyły się dzisiaj z 4-ro aktowej komedji zwierzęcej czyli „bajędy" dramatycznej Al. hr. Fredry, w której główne postacie odegrają panowie: Zawadzki, Przybyłowicz, Mielewski, Sobiesław, Zelwerowicz, Jednowski, Walewski, Stępowski, Puchalski, Wójcicki, Jejde, Senowski; panie: Senowska. Sokolicz, Walewska, a w pomniejszych rolach ukaże się reszta męskiego personalu.

Pomiędzy żydami zapanowało zamieszanie. Jak się dowiadujemy zwróciły rosyjskie komory i władze żandarmskie uwagę na to, że galicyjscy żydzi przejeżdżają setki razy przez granicę, korzystając zawsze tylko z półpasków, czyli przepustek czternastodniowych, które nic nie kosztują, nie wyrabiając sobie nawet przepustek miesięcznych, za które wyrobnicy płacą 30 halerzy, zaś obywatele i kupcy 2 korony. Aby żydowskie nadużycia ukrócić, rząd rosyjski podobno postanowił nie przepuszczać żadnego żyda w granicę państwa, któryby nie był opatrzony rocznym paszportem; a paszporty mają podobno być wysoko opodatkowane. Tak sobie umie radzić rząd rosyjski nawet z żydami galicyjskimi.

Festyn na dochód „Przytuliska" uczestników powstania z 1863 i 64 roku odbędzie się staraniem komitetu pań i panów w dniu 2 czerwca r. b. w Parku krakowskim. Łaskawy udział w komitecie, który na dzisiejszem zebraniu określi bliżej program, przyjęły panie: prezesowa Klementyna z Homolacsów Grodzicka, Tadeuszowa Borowiczowa, Marja Epsteinowa, Janowa Federowiczowa, Aniela Grodyńska, Edwardowa Korczyńska, Ludomiłowa Korczyńska, Edmundowa Klemensiewiczowa, Alfredowa Milieska, Stanisławowa Pareńska, Mieczysławowa Sędzimirowa i Marja Sokołowska. Cel szlachetny i patrjotyczny niewątpliwie zachęci publiczność do licznego współudziału w festynie tem bardziej, że z pewnością rozmaitość i barwność programu, pociągnie więcej jeszcze. Festyn zapowiada się świetnie.

Festyn. Dnia 2 czerwca b. r. odbędzie się w parku dra Jordana festyn na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie szkoły ludowej im. królowej Jadwigi w Zwardoniu.

Następujące panie raczyły dotychczas przyjąć zobowiązania pośredniczenia w zbieraniu datków na festyn powyżej wspomniany: Bałucka, Florjańska 39; Bandrowska, Karmelicka 44; Carowa, św. Marka 23; Chmurska, św. Krzyża 7; Dąbrowska, gazownia miejska; Hablińska, Karmelicka 35, Najedłowa, św. Marka 23; Owczarkiewiczówna, Grodzka 66; Patelska, Jabłonowskich 12; Poźniakowa, Wielopole 15, Radwańska, Wielopole 15; Repetowska, Biskupia 10; Sędzimirowa, Siemiradzkiego 21; Szilerowa, Szpitalna 17, Siedlecka, Szpitalna 7; Spisowa, Karmelicka 25; Warzeszkiewiczowa, Batorego 20.

Zamknięty w areszcie śledczym w Nowym Sączu p. Antoni Żurek, sekretarz Kółka rolniczego w Muszynie, za sprzeniewierzenie 11.000 koron, został po ukończeniu śledztwa wypuszczony na wolność. Żurek będzie odpowiadał z wolnej nogi prawdopodobnie już w najbliższej kadencji przysięgłych.

Pociąg osobowy, jadący z Nowego Sącza do Muszyny, przejechał w zeszłym tygodniu między Starym a Nowym Sączem 10 letnią dziewczynę, pasącą bydło obok toru kolejowego. Przyczyną katastrofy była ciekawość dziewczęcia, które, zbliżywszy się zanadto do nadjeżdżającego szybko pociągu i porwane stopniem wagonu, tak nieszczęśliwie dostało się pod koła pociągu, iż zostało literalnie zmiażdżone. Śmierć nastąpiła natychmiast. Zwłoki nieszczęśliwej dziewczyny odwieziono do Starego Sącza.

Z Nowego Sącza piszą do nas: Niedawno doniesiono, że Wydział krajowy odmówił miastu zezwolenia na zaciągnięcie w Banku krajowym pożyczki w kwocie 800.000 koron na budowę koszar dla obrony krajowej.

Obszerny wywód odmowy wykazuje oczywistą szkodę dla miasta, wytyka „lekkomyślność“, jaką popełniono przy nierozważnem uchwalaniu budowy koszar i poleca, aby się postarano u wojskowości o uwolnienie od tejże budowy, tudzież od prowizorycznego nawet pomieszczenia drugiego bataljonu obrony krajowej.

Reskrypt ten, który uspokajająco wpłynął na przeważną część inteligencji tutejszej, mającej dobro miasta i jego moralną stronę na oku, niewiadomo, dlaczego nie został przez burmistrza dra Barbackiego zakomunikowany radzie miejskiej, która budowę koszar uchwaliła, a która, zlana zimną wodą, może odzyskałaby przytomność i musiałaby być posłuszną poleceniu przełożonej władzy.

Burmistrz jednak, chcąc ratować swoją zachwianą sytuację wobec uczynionego mu zarzutu „lekkomyślności“, który go tembardziej dotknął, ile, że jak stwierdza odnośny protokół posiedzenia rady: „sumiennie jest przekonany, że sprawa budowy koszar, jest korzystną dla miasta“ przy pomocy sekretarza rady, udał się osobiście do Wydziału krajowego, skutkiem czego dnia 15 b. m. otrzymał magistrat tutejszy telegram z Wydziału krajowego, donoszący o zezwoleniu tegoż, na zaciągnięcie pożyczki. Jakie motywa wpłynęły na zmianę postanowienia Wydziału krajowego nie wiemy, gdyż dotyczący reskrypt nie został jeszcze nadesłany. Wiemy tylko tyle, że koszary będą nas kosztowały 800 tysięcy koron.

Nader wysoki procent od zaciągnąć się mającej w tym celu pożyczki (6 prc.) wyniesie będzie rocznie 48 tysięcy koron. Ponieważ zaś wojskowość tytułem czynszu najmu będzie płaciła rocznie tylko 34 tysiące koron, za nowe ubikacje, gdyż reszta 5500 kor. będzie płacona za stare, już zajmowane koszary, przeto miasto z tytułu tego świetnego interesu będzie rocznie dopłacało 14 tysięcy koron. Wprawdzie zyska miasto z powodu wojska kwotę 5000 koron rocznie tytułem wyższego czynszu z dzierżawy propinacji, kwota ta jednak nie może być braną w rachubę, gdy się zważy, że koszty reperacji i kwater przechodnych dla oficerów rok rocznie wyższą nawet kwotę pochłaniają. Do tego wszystkiego i to jeszcze dodać należy, że przedwstępne czynności do budowy koszar jak plany, dozór, jazdy ciągłe delegatów rady, wreszcie koszty na prowizoryczne umieszczenie wojska, które wojskowość ani w połowie nie wróci, wreszcie $1^1/_2$ roczny procent od wypożyczonych pieniędzy, pochłoną przeszło 80 tysięcy koron, których się do budodowy koszar nie wliczy. Rezultatem tak dobrego interesu będą wprawdzie koszary, które po latach kilkudziesięciu staną się własnością miasta, jakąż jednak one wtenczas będą miały wartość? — to każdy pojmie.

W smutku nad takim opłakanym stanem rzeczy pocieszamy się tą jedyną jeszcze nadzieją, że Bank krajowy może nie udzieli pożyczki, której jedyną gwarancją są dochody miasta, gdyż majątek nieruchomy gminy jest już zanadto obdłużony, a nadzieję tę opieramy na tem, że wątpimy, aby tenże przypupuszczał, iż Rada miasta weźmie na siebie wobec podatkujących w mieście odpowiedzialność za to, że dodatki do podatków, które już w sumie 127 prc. opłacają, wezmą na 200 prc.

W Jaworznie, jak nam donoszą, odbył się dnia 5 b. m. staraniem tutejszego towarzystwa „Sokół“ wieczorek muzykalno-wokalny, ku uczczeniu 110 rocznicy konstytucji 3 maja, przy współudziale olbrzymiej części tak miejscowej, jak i zamiejscowej publiczności. Całość wypadła znakomicie. Słowo wstępne wypowiedział wysoce patrjotycznie prezes tutejszego Sokoła p. dr Damski. Przedewszystkiem uznanie należy się p. de Martiniowej za artystyczną grę na fortepianie, p. Urasińskiej i p. dr. Czermakowi za prześlicznie i z talentem wygłoszone deklamacje, niemniej p. Bukowskiemu z Krakowa, którego śpiew solowy tak miłe na słuchaczach zrobił wrażenie, że publiczność nienustającymi hucznymi oklaskami zmusiła go do powtarzania po trzykroć ślicznie śpiewanych utworów. Niemałą zasługę położył także około wieczorku tutejszy chór Sokoła, który pod dzielnem kierownictwem p. Stanisława Lecha, zdumiewające czyni postępy. Zakończył hymn „Z dymem pożarów“, wykonany przez wymieniony chór, podczas którego publiczność przez powstanie z miejsc i wtórowanie wraz z chórem tejże pieśni, pokrzepiała swe uczucia patrjotyczne.

Prośba z Kalwarji Zebrzydowskiej. Otrzymujemy następujące pismo: Przeznaczony przez władzę zakonną na przełożonego klasztoru Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) w Kalwarji, zwracam się do łaskawych serc z następującą prośbą: Kalwarja Zebrzydowska, miejsce słynne szeroko i daleko z wielkich odpustów, z licznych pielgrzymek do cudownego a ukoronowanego obrazu Matki Boskiej oraz z dróżek na wzór Jerozolimski przez wojewodę Zebrzydowskiego założonych, potrzebuje koniecznej restauracji kaplic, których jest 42; zwłaszcza zaś kościół główny woła o rychłe pokrycie dachówką jeżeli nie miedzią, tem bardziej, że w roku 1902 Kalwarja będzie obchodzić trzechsetną rocznicę założenia swego.

Pan Jezus cudowny w obrazie Alwernji pozwolił mi przy pomocy ludzi ofiarnych ustronie Alwernji nową okryć szatą tak wewnątrz, jako też zewnątrz, a wysoka wieża miedzią pokryta i w dzwony oraz zegar wieżowy zaopatrzona, będzie pomnikiem wieku dziewiętnastego.

Opuściwszy Alwernję dzięki składam staropolskiem „Bóg zapłać“ wszystkim ofiarodawcom, którzy tak chętnie grosz ciężko zapracowany do Alwernji na dzieło restauracji posyłali, a przybywszy na przełożonego do Kalwarji, błagam w imię Jezusa i Marji Matki Jego cudami tu słynącej, pukam do serc litościwych słowy: Bracia i Siostry w Chrystusie, Polacy i Polki, znani z pobożności i ofiarności, bogaci i ubodzy, ciężko na chleb powszedni pracujący, ludu polski do wiary i ojczyzny przywiązany, dopomóżcie mi do restauracji Kalwarji, którą pragnąłbym za łaską Bożą, ufny w pomoc Serca Jezusowego, przy pomocy ofiarności waszej, przyozdobić nową szatą tak wewnątrz, jako i zewnątrz, a dzieło to restauracji pragnę przeprowadzić jako hołd Zbawicielowi na początku dwudziestego wieku.

Nie będę posyłał żadnych kwestarzy na cel restauracji, bo kwesta po domach, choćby za zezwoleniem władzy urządzona, okazuje się niepraktyczną, ale kto chce, kto może, kto ma dobrą wolę, niech pośle przekazem pocztowym ofiarę, choćby najdrobniejszą, pod moim adresem, a każda ofiara kartą korespondencyjną potwierdzoną i w księgach klasztoru na pamiątkę zapisaną zostanie, a za ofiarodawców wszystkich obowiązujemy się imieniem swojem i następców w każdą niedzielę odprawić Mszę św. solenną sumy (52 Mszy św. co roku) za życia i po śmierci ofiarodawców. Nadto kto pośle ofiarę co najmniej 2 korony, otrzyma na pamiątkę, jeśli sobie tego życzy, kopję litografowaną obrazu Matki Boskiej Kalwaryjskiej w wielkim formacie.

Jako tedy dopomogliście mi do odnowienia Alwernji, tak proszę Was, kochani Czytelnicy, dopomóżcie mi do odnowienia Kalwarji, a Pan Jezus miłosierny przez przyczynę Matki Boskiej Kalwaryjskiej wynagrodzi Wasze ofiary stokrotnie.

Ofiary przesyłać proszę pod adresem: *Ks. Stefan Podworski*, kustosz klasztoru. Kalwarja Zebrzydowska.

Tajemnica pożaru. W roku 1873 w kwietniu spaliło się prawie całe miasteczko Ropczyce. Wśród ogólnego popłochu zamożna mieszczanka Marja Pragłowska wyniosła z palącego się domu skrzyneczkę, zawierającą w gotówce i kosztownościach majątek przeszło 40 tysięcy złr. i dała ją do chwilowego przytrzymania człowiekowi w krótkim baranim kożuchu. Człowiek ów skrzynkę od niej przyjął, a kiedy Pragłowska po pewnym czasie wyszła, nie znalazła go już przy domu. Przerażona zniszczeniem swego mienia po stracie całego majątku, z żalu i rozpaczy zachorowała ciężko i w miesiąc po pożarze poszła wraz z całą tajemnicą do grobu, a sześcioro jej skrzywdzonych dzieci rozproszyło się po świecie za chlebem. W kilka lat po tych wypadkach rodzina zmarłej Pragłowskiej spowodowała śledztwo karne o zbrodnię kradzieży przeciw dwom braciom z Ropczyc Jakóbowi i Konstantemu Szparom, na których jako na sprawców wskazywała powszechnie opinja publiczna, a którzy przed owym pożarem nic zgoła nie posiadali, a potem nagle zaczęli skupywać grunty za grube pieniądze i nawet ojcowiznę Pragłowskich nabyli.

W przeciągu 27 lat już cztery razy wytaczano śledztwo przeciw obom braciom Szparom, niestety, skończyło się zawsze na niczem! Na przedstawienie rodziny zmarłej Pragłowskiej poseł ludowy Krempa w dniu 28 lutego b. r. wniósł w Radzie państwa odpowiednią interpelację do ministra sprawiedliwości, celem wznowienia śledztwa i gruntownego zbadania tej tajemniczej sprawy. Skutkiem interpelacji prokuratorja państwa w Tarnowie sprawę tę zbadała, a Izba radna zarządziła właśnie w tych dniach ponowne ścisłe śledztwo przeciw Jakóbowi i Konstantemu Szparom, pierwszemu o zbrodnię kradzieży a drugiemu o współwinę w tejże. Do przeprowadzenia tego śledztwa delegowano tym razem sąd w Tarnowie.

Pozostawienie atoli obu braci Szparów na wolnej stopie utrudnia najbardziej wykrycie prawdy, gdyż ci przy pomocy grubego majątku potrafią w niwecz obrócić usiłowania poczciwych ludzi i zamącić sprawę. Może ta krótka wzmianka odniesie pożądany skutek, gdzie należy.

Socjalizm w gimnazjum. O chorobliwym a smutnym objawie socjalizmu, jaki grasuje w gimnazjum Nowosądeckiem donoszą nam: W siódmej klasie tutejszego gimnazjum uczeń katolik jawnie i głośno przyznaje się do socjalizmu demokratycznego. Podczas pauz wygłasza całe wykłady na temat bezcelowości i bezużyteczności władz i instytucyj państwowych, przedewszystkiem kieruje swe antyspołeczne i rewolucyjne ataki podobnie jak tow. Daszyński. Wobec tego nic dziwnego, że teorje takie, głoszone w gimnazjach, gdzie zasad politycznych wogóle wyznawać nie wolno, padając na glebę tak podatną, jaką są łatwo entuzjazmujące się serca młodzieży, są dla społeczeństwa, którego ta młodzież ma stanowić przyszłą podporę, bardzo niebezpieczne. Zaciągnięcie się młodzieży, już w gimnazjum takiemi teorjami przesiąkniętej, na uniwersytecie, gdzie aurea libertas gwarantuje jej zupełną swobodę polityczną, w szeregi czerwonego sztandaru, jest rzeczą nieuchronną.

Na niebezpieczny ten objaw zwracamy uwagę odnośnych władz szkolnych.

Jeden kwiatek więcej. Pewna firma preszburska rozsyła po Galicji szczególniejszego rodzaju reklamy na jakiś kołnierz Cap Karpacki. Próbkę języka, jakim reklamy są zredagowane, załączamy wiernie według oryginału: „Pomimo bardzo niskey ceny, jest gatunek sukna znakomity, fason i krój elegancki tak że żadna firma nie jest w stanie takich zprzedawać. Upraszamy uprzejmie na ofert nasz miarkowanie zwracać i poniżej opisany „Kołnierz Cap Karpacki“, który my w razie, gdyby się nie podobał nazad przyjmujémy, za pomoca załączoną korespondenką obstalować“.

§ **Kongres straży pożarnej w Berlinie**. W drugiej połowie b. m. otwarta będzie w Berlinie międzynarodowa wystawa urządzeń pożarnych, a d. 6 czerwca, przez trzy dni, międzynarodowy kongres strażacki. Kongres pozostaje pod protektoratem cesarzowej niemieckiej. Jakkolwiek będzie to pierwsza wielka i międzynarodowa wystawa pożarnicza, a kongres odbędzie się wskutek uchwały, powziętej we wrześniu ubiegłego roku podczas wystawy paryskiej, to jednak Polakom stanowczo nie wypada brać udziału w kongresie, którego widownią będzie Berlin, i na którym gospodarzami będą najbardziej zajadli nasi wrogowie.

Dziwimy się też, że krajowy związek ochotniczej straży wysyła na wystawę i na kongres swego delegata, oraz iż wysyła swoje komunikaty, zapraszające do wzięcia udziału w kongresie.

Sądzimy, że postanowienie to powzięte zostało bez głębszego namysłu i mamy nadzieję, iż zostanie cofnięte.

§ **Wrzenie w Rosji**. „Ryżk Wiestnik“ donosi, że daje się zauważyć ruch społeczny u Łotyszów i Estończyków, którzy żądają udziału w samorządnych instytucjach publicznych.

Wśród aresztowanych w Kijowie w dniach ostatnich osób znajduje się dwóch dziennikarzy, mianowicie Lunoczarski i Lipmann, nadto wiele osób wolnych zawodów; znaczny jest procent kobiet. Ogółem dokonano 122 aresztowań i rewizyj.

§ **Serce Napoleona**. Na samotnej wyspie św. Heleny, znanej na świat cały jako więzienie Napoleona I-go, opowiadają sobie obecnie następujące zdarzenie, za którego prawdziwość ręczą starzy mieszkańcy. Po śmierci Napoleona doktorzy Automarchji i Carswele zajęli się zabalsamowaniem zwłok cesarskich, w Longwood. Nie zdążywszy do późnego wieczora ukończyć zajęcia, odkładają dalszą pracę na dzień następny. Nazajutrz rano spostrzegają z przerażeniem, iż w ciągu nocy szczury pożarły serce cesarskie. W kłopocie gwałtownym nie widząc innej rady, podsuwają w to miejsce serce baranie. I z tem to baraniem sercem wielki Korsykanin spoczywa od r. 1840 w kościele Inwalidów w Paryżu.

§ **Zaćmienie słońca**. W dniu 18 b. m. przypada zaćmienie całkowite słońca. W Europie będzie ono zupełnie niewidzialnem. Na archipelagu malajskim zaćmienie całkowite potrwa $6^1/_2$ minuty.

§ **Skradzione pamiątki**. Z Bonn donoszą do „Tägliche Rundschau“ (nr. 221), że po skończonym komersie z okazji immatrykulacji cesarzewicza następcy tronu, na którym to komersie był obecny cesarz Wilhelm, zniknęło niemniej jak 650 kufli do piwa, któ-

re uczestnicy wzięli „na pamiątkę“. Zarząd związku studenckiego „Borussia“, który komers urządził, wzywa wszystkich, którzy skradli pamiątki, aby albo je zwrócili, albo zapłacili restauratorowi po 1 m. 25 fen. za kufel.

§ **Wypadki w domu Rotszyldów.** Nader charakterystyczne są ostatnie wypadki familji Rotszyldów; cała giełda europejska i wszystkie sfery finansowe starego i nowego świata, żywo zajmują się obecnie pytaniem kto zwycięży? Francja czy Niemcy. Wiadomo, że w całych Niemczech egzystowała jedyna tylko reprezentacja domu Rotszyldów, mianowicie we Frankfurcie po śmierci szefa tego domu, interes ten miał zostać zwinięty, ponieważ żaden z Rotszyldów do nudnego Frankfurtu przenieść się nie chciał. Wszczął się ogromny chałas, cała niemiecka prasa uderzyła na alarm, trudno było im sobie wyobrazić — Prusy bez Rotszylda. I tak nieszczęściem jest dla Niemiec, że głowa Rotszyldów, Wielki baron Alfons mieszka stale w Paryżu; nie dość tego Francuzom, chcą zabrać Niemcom ostatniego Rotszylda, jaki im pozostał. Zdaniem prasy niemieckiej będzie to dla Prus cios niesłychany; zerwanie ostatniego łącznika pomiędzy Niemcami a kieszenią Rotszylda, i to na korzyść Francji — równałoby się Sedanowi dla Niemiec.

Zaczęto tedy pracować wszystkimi możliwemi środkami, poczyniono starania u rządu austrjackiego, aby Albert Rotszyld, zięć Alfonsa stale w Wiedniu przebywający, wpłynął na swego teścia — aby ktokolwiek z Rotszyldów wydelegowany został do Frankfurtu, i aby w ten sposób dom tamtejszy od zagłady nebroniony został. Decyzja wielkiego barona jeszcze nie jest znana, to też sfery finansowe z natężeniem oczekują przyszłych wypadków, a w głowie niejednego naszych najserdeczniejszych rodzi się myśl, czyby na tym interesie nie dałoby się cokolwiek zarobić.

Z dniem 1 czerwca 1901 r. wchodzi w życie dodatek IX do ważnej od 1 stycznia 1898 r. taryfy dla przewozu osób, pakunków, przesyłek ekspresowych i psów na galicyjskich i bukowińskich kolejach lokalnych w zarządzie państwa będących. Cena dodatku 10 hal.

Rozpisano dostawę węgla mineralnego dla galicyjskich kolei państwowych. — Bliższych szczegółów mogą interesanci zasięgać w Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie w oddziale dla spraw maszynowych.

Pugilaresik damski z biletem Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, znalazł Tadeusz J. i złożył w tutejszej dyrekcji policji.

Na kościół Jasnogórski w dalszym ciągu złożyli pp.: Czes. i Marylka Ch. z Bukowska 2 k. z podziękowaniem za doznane łaski i z prośbą o dalszą opiekę nad nimi, Michał Lenda z Tynowy 5 k. z prośbą o zdrowie dla siebie i żony, Wódczyński z Lisiej góry 6 k. z prośbą o błogosławieństwo w nowem gospodarstwie, J. Z. z Radomyśla 2 k. z prośbą o zdrowie, pociechę i błogosławieństwo, G. D. z Jaworzna 2 k. z prośbą o spokój duszy, Fr. Gąszczecki z Żywca 1 k. z prośbą o zdrowie i błogosławieństwo, X. X. ze Stróż 2 k. St. Szancerowa z Krakowa 10 k., Łabińska z Czarny 2 k. z prośbą o zdrowie dla męża, L. Rozkosz z Wiednia 4 k. z prośbą o odzyskanie wzroku, G. H. z Andrychowa 2 k. z prośbą o spełnienie życzeń, W. P. z Niepołomic 4 k. z prośbą o zdrowie, A. Z. z Wieliczki 5 k., M. L. z Tuchowa 4 k. z prośbą o wysłuchanie prośby i opiekę Matki Boskiej cudownej nad sierotą, E. D. 2 k. z prośbą o zdrowie i dobrą posadę, W. D. 1 k. z prośbą o uzdrowienie oczu, Dzieci z prośbą o chęć do nauki 1 k., L. Schneider z Jordanowa 2 k. z prośbą o zdrowie, W. Hoszowski 5 k. z prośbą o zdrowie, Zofja Cicha 2 k. z prośbą o błogosławieństwo, W. B. 2 k.

Na wykupno kościoła św. Agnieszki: Służba wyższej szkoły przemysłowe 2·20 k.

Dar narodowy 3 Maja: Towarz. „Sokół“ w Rudkach 3·02 k., Urzędnicy kolei w Jaśle przy pożegnaniu kolegów Roleckiego i Brzeskiego 4 k., kółko amatorów teatr. kolej. 3 k., Czytelnia ludowa w Gdowie po odczycie o Konstytucji 3 Maja zebrane 6 k.

Na gimnazjum polskie w Cieszynie: p. St. Lasko z Krzeszowic 10·20 k. zebrane od członków kasyna urzędniczego w Sierszy.

Nekrologja. Henryk Witski, obywatel m. Krakowa i b. majster introligatorski, przeżywszy lat 26, zmarł w dniu 15 b. m.

Kursy walut.

	Korony			
	płacą		żądają	
Ruble papierowe	253	—	254	50
Marki niemieckie	117	25	118	—
Franki papierowe	95	25	96	—
20-to frankówki w złocie	19	05	19	50

Z teatru krakowskiego.

Benefis p. Wandy Siemaszkowej, „W sieci“ w 4-ech aktach J. A. Kisielewskiego.

Niesłusznie ochrzczono wczoraj na afiszu utwór p. Kisielewskiego „komedją“.

Autor nazywa go na okładce książkowego wydania „wesołym dramatem“, a na czwartej stronie „studjum scenicznem“. Jeden z tych tytułów należało umieścić na afiszu, bo choć żaden nie odpowiada treści, ale pierwszemu trudno odmówić pewnego „charakteru“, drugiemu zaś — powagi. Najlepiej może byłoby dać obydwa razem. Karykaturalność utworu byłaby wtedy choć częściowo wytłomaczona.

Bo „W sieci“ jest karykaturą i to taką, która przywodzi mi na myśl genialne, rozpaczliwie cierpkie rysunki Th.—Th. Heinego w „Simplicissimusie“ p. t. „Bilder aus dem Familienleben“. Tylko, że Heine jest niesłychanie realny, równie niesłychanie głęboki, i targa za serce, podczas gdy p. Kisielewski działa tylko na nerwy. I to nie zawsze, bo czasami wpada w patos, sentymentalizm lub nawet staje się — nudnym. Najczęściej zdarza mu się ten niemiły dla każdego autora przypadek, wtedy, gdy chce swoich „Herzpinklów“ przedstawić w dobrem świetle. Dopóki Jura i Jula wymyślają na filistrów i skarżą się, „że jest źle“ — widz słucha z zaciekawieniem. Niechno jednak zaczną wywodzić swoje teorje, udawadniać, że powinno być inaczej i jak być powinno, niedowarzoność ich nudzi, a sympatje widza znajdują się po całkiem przeciwnej stronie, niż sympatje autora: po stronie „filistrów“, na których tak wytrwale „pluje“ ów „początkujący literat“, Jerzy Boreński. Mocno zielone wynurzenia dziewczyny, obdarzonej wydatną „erotyczną intuicją“ i młodego wartogłowa, nadzianego frazesami — budzą zrazu nawet pewne zainteresowanie. W prędce jednak apostrzegamy, iż autor bierze na serjo te bezprzecznie szczere, lecz płytkie porywy „oślich lat“ i pragnie, aby widz mu w tem sekundował. I wtedy, chcąc czemś umotywować swoją sympatję dla rzekomych bohaterów, ucieka się do gry kontrastów, maluje całe otoczenie Julki i Jerzego na czarno, przedstawia jako zgraję nieprawdopodobnych głupców i kretynów płci obojga, a robi to tak niezręcznie i z tak widocnym zamiarem, że widz, oburzony podobną niesprawiedliwością, zrazu poczyna współczuć ze stroną pokrzywdzoną przez — autora, a potem przestaje „bohaterów“ traktować na serjo.

A takiego skutku swoich wywodów chyba autor sobie nie życzył. Duchowe męki Julki, prześladowanej za malowanie zmiękczą może do łez jakiego gimnazistę, którego „filisterscy“ rodzice więżą „w sieci“ obowiązków i każą robić preparacje, podczas gdy on czuje nieprzeparty wstręt do greki, a fałszywy apetyt do karjery aktorskiej; kto choć raz przeszedł prawdziwą walkę ze swojem środowiskiem o wolność, której chciał użyć do jakich ważniejszych celów, niż uczenie się malować, ten znajdzie dla sztucznie wydmuchanego konfliktu „szalonej Julki“ z otoczeniem tylko uśmiech pobłażania.

Nie idzie jednak zatem, aby „W sieci“ było rzeczą pisaną bez talentu. Przeciwnie, utwór ten zapowiadał bardzo wiele, więcej nawet niż się w następstwie okazało, ale ideowy jego horyzont uderza swoją naiwnością i ciasnotą. Po za sztuką, pojętą płytko, niemal dziecinnie, nie widzą bohaterowie p. Kisielewskiego świata. Piorunują na filistrów nie widząc, że sami są nimi. Bo nie talent do literatury czy też sztuk pięknych odróżnia niefilistra od filistra, tylko zdolność patrzenia się na świat jasno, sprawiedliwie i bez uprzedzeń, odwaga wprowadzania w czyn swoich przekonań i szanowanie cudzych, jednem słowem szeroki horyzont umysłowy.

Tego zaś bohaterom „W sieci“ zupełnie brakuje. Nie umieją wyjrzeć za koniec swego nosa, nie widzą po za sztuką świata, po za artystami — ludzi, a co najgorsza, nie potrafią nawet zdać sobie sprawy z tego, jak ciasno patrzą na świat i życie.

Wybryki umysłowe dziewic obdarzonych „intuicją erotyczną“ jak Julka lub niedouczonych geajuszków literackich w rodzaju Boreńskiego, mogą być sobie naturalne, nawet czasem sympatyczne, lecz apoteozować ich nie ma żadnej potrzeby ani też — możności. Stąd też konflikt między „artystami“ a „filistrami“ w utworze p. Kisielewskiego jest błahy treścią, a karykaturalny z powodu zbyt silnych kontrastów, mających na celu jakie takie przynajmniej uprawdopodobnienie go w oczach widza.

Wróćmy wszakże do środowego benefisu p. Wandy Siemaszkowej.

Publiczność krakowska wie dobrze, jak umieszczać kapitały swojej sympatji; to też środowy spektakl ściągnął do widowni naszego teatru tłumy widzów, usposobionych entuzjastycznie i nad wszelki wyraz gorąco.

Nie dziwię się jednak oklaskom, które, od pierwszego ukazania się benefisantki na scenie, aż niemal do chwili gaszenia świateł po przedstawieniu hojnym deszczem spadały na p. Siemaszkową. Grała tak wspaniale, z takim zasobem siły a zarazem tak subtelnie, że najobojętniejsze dłonie musiały same złożyć się do zapamiętałego brawa.

Po drugim akcie scena zmieniła się w istny ogród kwiatowy. Z orkiestry podawano coraz to nowe wieńce, kosze, bukiety i wiązanki wśród których znajdowało się kilkanaście podarków; tymczasem z góry sypały się gradem małe bukieciki. Nad wszystkiem dominował ogłuszający grzmot oklasków, którymi darzono artystkę. Jednem słowem, hołd złożony wczoraj przez krakowską publiczność wspaniałemu talentowi i zasługom p. Siemaszkowej wypadł wspaniale, tem wspanialej, że był tak szczery i — zasłużony.

Reszta artystów wytężyła wszystkie siły, aby wyborną grą dać właściwe tło dla głównej i popisowej roli, odtwarzanej przez benefisantkę. Rezultat tych wysiłków był wprost niezwykły. P. Zelwerowicz, usposobiony jak nie można lepiej, grał znakomicie. Za szczególną zasługę poczytać mu należy, że, stworzywszy postać śmieszną, niemal karykaturalną, umiał jednak uwydatnić prostoduszność i poczciwość, stanowiącą główną cechę charakteru rzędziego Rolewskiego. Budził nietylko śmiech, ale i pewne współczucie, jakie uczuwamy dla ludzi dobrych, lecz głupich, widząc jak, ślepi na grożące niebezpieczeństwa, staczają się w przepaść. Niektóre szczegóły, jak np. opowiadanie o ruchu na ulicach Wiednia było arcydziełem. Gdyby jeszcze p. Zelwerowicz chciał pozbyć się niektórych ruchów, w szczególności zaś bębnienia palcami, które we wczorajszym Rolewskim przypominały Stefana z „Burzy“, a w Stefanie Buntinoglia z „Odrodzenia“, lub jenerała z „Damy od Maksyma“. Rzecz napozór mała, lecz psująca wrażenie.

Większe role były jeszcze w rękach p. Ordonówny (Zofja Podlipska) i Przybyłko-Potockiej (Casia). Pierwsza uwydatniła doskonale niski charakter „praktycznej“ Zofji, druga była świetnym podlotkiem.

Reszta artystów z wyjątkiem p. Zawierskiego (Jerzy Boreński, „literat“) miała do przedstawienia postaci epizodyczne i wywiązała się z zadania doskonale. Pp. Jurkiewicz, Czechowska, Jeremi, Wójcicka; pp. Przybyłowicz, Popławski i Mielewski zasłużyli na dużo pochwał i moc oklasków.

Na ostatek zostawiłem sobie p. Zawierskiego, któremu przypadła najniewdzięczniejsza rola z całej sztuki. Najniewdzięczniejszą nazywam ją dlatego, że taki człowiek, jakim chciał autor mieć Boreńskiego, nigdy nie stąpał po tym padole płaczu. Co zaś najgorsza, ma on być dla widza sympatycznym, a budzi najwyższą antypatję. To też zadanie artysty, polegające na wypróżnieniu przed widzami tego dziurawego worka, pełnego frazesowej plewy jest arcyciężkie i arcyniewdzięczne. Ten gaduła, wymyślający na filistrów, a sam moralizujący w nadfilisterski sposób, ten zepsuty fonograf, powtarzający bez ładu i składu odwieczną piosnkę genjalnych próżniaków i „początkujących literatów“, jest tak szalenie niesmaczny i nudny, że nawet ośmieszenie go do tego stopnia, by stał się zabawnym, jest rzeczą niemożliwą.

P. Zawierski, który w poczuciu koleżeństwa podjął się wyuczenia tej olbrzymiej (na długość) roli w kilku dniach (zrazu była przeznaczoną dla kogo innego) robił co mógł, aby w manekina, wypchanego sentencjami wlać choć kroplę życia i prawdy. Mówił bardzo naturalnie, perorował z zapałem, słowem starał się wszelkiemi siłami wyjść zwycięsko z tych ciężkich opałów. Na pochwałę sympatycznego artysty należy przyznać, że udało mu się to w zupełności. Jedynie gestykulacja i pozy wymagałyby jeszcze pewnych reform w kierunku wyposażenia ich większą ilością i lepszą jakością szczegółów. Ale to rzecz do nabycia. W każdym razie pomyślne wybrnięcie z roli Jerzego wykazało dowodnie, iż p. Zawierski może śmiało sięgać po duże role w zakresie współczesnego repertuaru.

Wszyscy artyści wogóle grali, jak już wspomniałem, wybornie, więc oklaskiwano ich nietylko po końcu każdej odsłony, lecz i przy otwartej scenie. Szkoda jedynie, iż impuls do oklasków wychodził zbyt często ze strony może najkompetentniejszej, lecz w tym wypadku najmniej chyba powołanej, do inicjowania objawów zadowolenia...

Afisz z niewiadomych powodów głosił uparcie, iż „między III a IV aktem, upływa przeszło dwa lata“. Tymczasem akt IV został całkiem skreślony, (tak, jak to ma miejsce w książkowem opracowaniu „W sieci“) a między trzecią i czwartą odsłoną upływa (o ile można było wywnioskować) zaledwie jeden lub dwa dni.

Łada.

Rada państwa w Wiedniu.

W środę o godz. 10 zrana obradowała komisja dla sprawy dróg wodnych pod przewodnictwem Luegera. Referował dr Menger.

Rząd zgadza się na zmianę projektu swego w tym kierunku, aby na regulację rzek przeznaczyć 75 miljonów koron. Referent jest zatem, aby w ustawie zostało zaznaczone, iż regulacja rzek ma się rozpocząć najpóźniej równocześnie z budową kanałów. Kanały, co do których oznaczono udział krajów w kosztach mają być rozpoczęte w 1903 roku.

Tytuł ustawy ma brzmieć: „Ustawa w spra-

wie budowy dróg wodnych i przeprowadzenia regulacji rzek.“

W dyskusji zabierali głos deputowani Wolf, Mayreder, Kaftan, Schreiner i Lindner. Przemawiał także prezydent gabinetu dr Koerber, który oświadczył, że wobec tego, iż regulacja rzek ma sama przez się dla projektowanych kanałów wielkie znaczenie i jest dla nich najlepszą robotą wstępną, rząd nie wahał się sam przedłożyć w tej sprawie wniosków. W sprawie przeprowadzenia regulacji rzek istnieją wprawdzie w poszczególnych krajach różnice co do świadczeń. Różnic tych nie można uniknąć przy różnorodności wchodzących w rachubę stosunków. Pan Koerber jednak stanowczo zapewniał, że w przeprowadzeniu regulacji rzek będzie zastosowane szybsze tempo, niż dotychczas.

Po drze Koerberze przemawiał dep. Rapaport, który omawiał ważność przedłożenia kanałowego dla Galicji. Kraj, który rocznie daje 100 tysięcy ludzi dla obrony państwa — a galicyjski żołnierz nie pyta się, czy musi bronić Niemców, Czechów, czy Polaków — ma też prawo żądać, aby przy popieraniu jego dobrobytu zażywać równych praw z innymi krajami państwa. Dlatego mowca musi wystąpić przeciw temu, aby nie wysuwano naprzód żadnego kanału i aby budowano we wszystkich krajach kanały równocześnie i równomiernie.

Po krótkich przemówieniach jeszcze kilku posłów, postanowiono przejść do dyskusji szczegółowej i przerwano posiedzenie do dnia dzisiejszego.

W rokowaniach o wysokość procentowego udziału krajów w kosztach budowy dróg wodnych Koło polskie proponuje oznaczyć wysokość tego udziału na $4^1/_3$%, komisja na 10%, rząd zaś żąda 25% (!).

Körber miał oświadczyć, iż w razie niezgodzenia się na ten warunek, rząd nie przedłoży ustawy do sankcji cesarskiej.

Z powodu oświadczenia Jaworskiego, że sam będzie przewodniczył komisjom, badającym na skutek obelg Daszyńskiego sprawę posłów Wielowieyskiego i Giżowskiego, drwi sobie Wolf w „Ost. Rundschau“ z Jaworskiego, nazywając to jego oświadczenie „Galgenhumor a la polonaise“.

Rola „lorda sędziego“ nie jest Jaworskiemu do twarzy, gdyż sam ma jeszcze na głowie znaną sprawę „usque ad finem“.

Jaworski oświadcza podobno iż działa w tym kierunku, by dep. Wielowieyski złożył mandat.

Jest to łatwe do wytłomaczenia: Jaworski jest serdecznym przyjacielem „sędziwego i schorzałego“ ks. Adama Sapiehy, a Wielowieyski należy do znienawidzonej przez „ukochanego prezesa“ grupy posła Kozłowskiego.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „GŁOSU NARODU“ Z DNIA 17 MAJA 1901.

Wiedeń: Parlament austrjacki będzie odroczonym w dniu 11 czerwca. Posłowie czescy powitają cesarza korporacyjnie w Pradze czeskiej.

Budapeszt: W miejscowości Szegzard nastąpił w jednym z tamtejszych hoteli wybuch acetylenu. Właściciel hotelu i kilka osób ze służby odniosło ciężkie rany, kilku z gości rany lekkie.

Paryż: Stanowisko Jonnarta jenerał-gubernatora Algieru jest skutkiem ostatnich zajść bardzo zachwiane. Na razie rada ministrów udzieliła mu dłuższego urlopu. Jego następcą zostanie Solves, prefekt departamentu Sekwany.

Rzym: Wielka reforma finansowa rządu natrafia na coraz to poważniejsze trudności. Komisja odrzuciła ją poważną większością. Minister skarbu zachorował. Dymisja jego nie jest wykluczoną.

Berlin: Pominięty przy awansie na sekretarza stanu, podsekretarz stanu w urzędzie poczt Rzeszy, Fritsch podał się o dymisję.

Paryż: Na dzisiejszem posiedzeniu Izby dep. d'Estournelles wniesie i uzasadni interpelację w sprawie chińskiej. Delcassé natychmiast odpowie na to zapytanie, celem uspokojenia opinji publicznej.

Petersburg: Wyrok, skazujący Piotra Karpowicza, mordercę ministra oświaty Bogolepowa na pozbawienie wszystkich praw stanu i zesłanie do ciężkich robót na lat 20, został zatwierdzony i wszedł w wykonanie z dniem 8 maja.

Jokohama: Cesarz przyjął dymisję ministra skarbu, Watanabe. Prośby o dymisję innych ministrów nie przyjęto. Pełniący tymczaso obowiązki prezesa gabinetu Sajoye objął zastępczo tękę skarbu.

Sofja: Około 2.500 urzędników uwolnią w tych dniach ze służby dla oszczędności.

Sofja: Organ komitetu macedońskiego dowodzi, że rewolucja stanowi jedyną drogę do wyjednania reform. Do komitetu macedońskiego wybrano Kowaczowa, ojca uwięzionego członka tegoż komitetu.

Paryż: Z całą stanowczością potwierdza się pogłoska, że senator Monis, obecny minister sprawiedliwości, ustąpi z tego stanowiska, ponieważ odkrycia deputowanego Cuneo zbyt silnie go kompromitują.

Budapeszt: Stronnictwo liberalne w parlamencie zgodziło się na projekt prawa, by w przyszłości adwokaci, będący posłami, mogli stawać w sądach i redagować prośby, lecz nie mogli interwenjować po ministerjach w sprawach swych klientów.

Budapeszt: Oświadczenie Stefana hr. Tiszy na konferencji stronnictwa liberalnego, że pozostanie w łonie stronnictwa, choć się nie zgadza na wiele szczegółów projektu rządowego o niezgodności mandatu poselskiego ze stanowiskami w instytucjach finansowych, kładzie stanowczo tamę wszelkim pogłoskom, jakoby grupa Tiszów zamierzała utworzyć odrębne stronnictwo liberalne.

Zaburzenia w Hiszpanji.

Tryjest: Tutejszy „Piccolo“ twierdzi, że stojący w Pola na kotwicy statek wojenny austrjacki „Kaiser Karl VI“ otrzymał rozkaz natychmiastowego odjazdu ku brzegom Hiszpanji.

Z tym odjazdem łączy się pogłoska, że królowa-rejentka nie czuje się pewną w stolicy i dlatego prosiła w Wiedniu o okręt austrjacki, na którym mogłaby w razie niebezpieczeństwa odpłynąć z Hiszpanji.

Milner i Boerowie.

Londyn: Koła urzędowe przyznają, że gubernator Afryki południowej, sir A. Milner ustąpuje z tego stanowiska i nie powróci do Afryki. Następcą jego musi zostać polityk, który potrafiłby osobistem pojednawczem usposobieniem skłonić Boerów do złożenia broni.

Londyn: Potwierdza się wiadomość, że Cecil Rhodes wraz z Kiczenerem, celem rychlejszego zakończenia wojny, popierają projekt ofiarowania Boerom daleko sięgających ustępstw. Mylnem natomiast jest twierdzenie, jakoby Rhodes miał zostać gubernatorem po Milnerze. Rhodes jest tak znienawidzony przez Boerów, że wszelkie ustępstwa, przez niego poczynione, chybiłyby celu.

Londyn: Pani Botha wiezie własnoręczny list lorda Kiczenera do prezydenta Krügera. W owym liście proponuje Kiczener Boerom złożenie broni wzamian za nowe warunki, łagodniejsze od poprzednich.

Londyn: „Daili Mail“ donosi, że Kiczener celem szybszego zakończenia wojny, postanowił spalić wszystkie trawy zarówno w Transwalu, jak i w Oranji.

Obstrukcja w parlamencie niemieckiem.

Berlin: Obstrukcja w parlamencie niemieckim występuje coraz to częściej. Już po raz trzeci zdarza się, że opozycja — wolnomyślni i socjaliści — wyzyskaniem umiejętnem i bezwzględnem regulaminu obrad, przeszkodziła dojściu do skutku niemiłych dla niej praw.

Na środowem posiedzeniu parlamentu, przed samem odroczeniem sesji, chcieli zachowawcy i centrum uchwalić podwyżkę podatku gorzelnianego o 50 prc., co odpowiada interesom wielkich gorzelń. Temu się sprzeciwiła opozycja, postanawiając przeciągnąć rozprawy i nie pozwolić na głosowanie aż do odroczenia sesji.

Dokonano tego już to dłuższemi mowami, już to żądaniem imiennych głosowań. Pierwsze głosowanie wykazało, że Izba jeszcze posiada komplet, potrzebny do prawomocności obrad i uchwał, choć cała lewica, z wyjątkiem Richtera i Singera, wyszła z sali. Lecz już drugie głosowanie pokazało, że w Izbie pozostało tylko 198 posłów, czyli o jednego mniej, aniżeli wymaga komplet. Wobec tego hr. Ballestrem oświadczył, że zamyka posiedzenie, poczem kanclerz hr. Bülow zaraz odczytał rozporządzenie cesarskie, odraczające parlament do 25 listopada b. r.

Zjazd w Abbazji.

Wiedeń: „Polit. Corresp.“ donosi, że król Jerzy przedłużył swój pobyt w Abbazji i odjedzie stamtąd dopiero dzisiaj.

Prasa grecka i rumuńska jest bardzo zadowolona z przebiegu i wyników tego zjazdu, podnosi też gościnność, z jaką Austrja przyjęła na swem terytorjum obu monarchów.

Wspólne delegacje.

Wiedeń: Członkowie delegacji węgierskiej przybywają tutaj w niedzielę. W poniedziałek o godz. 5 po południu delegacja węgierska ukonstytuuje się w gmachu ministerjum węgierskiego na Bankgasse. Cesarz przyjmie delegację węgierską we wtorek o godz. 12 w południe.

W środę wygłosi exposé minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski. Tego samego dnia rozpoczną swe prace komisje. Komisja skarbowa i komisja marynarki ukończą roboty przed Zielonemi Świątkami.

Prezesem delegacji węgierskiej będzie Juljusz hr. Szapary, wiceprezydentem Dezydery Szilagyi.

Stan królowej Dragi.

Belgrad: W sferach, zbliżonych do dworu, utrzymują, że powołani do królowej Dragi lekarze rosyjscy oświadczyli, iż nie należy spodziewać się rozwiązania królowej Dragi.

Profesor moskiewskiego uniwersytetu, dr Stegirew, miał dłuższą konferencję z tutejszym posłem rosyjskim, Czarikowem.

Parlament angielski.

Londyn: Podczas obrad Izby gmin nad projektem rządowym, dotyczącym nowych reform w armji angielskiej, zabrał głos lord Balfour.

Minister oświadczył, że sytuacja polityczna Anglji byłaby obecnie o wiele korzystniejsza, gdyby zamierzone obecnie reformy były przeprowadzone już na początku wojny afrykańskiej. Balfour powiedział dalej, że strategicy na stałym kontynencie powinni porzucić już raz myśl ewentualnego wylądowania w Anglji, byłoby to jedno z najbardziej ryzykownych przedsięwzięć wojennych.

Izba gmin uchwaliła większością głosów przedłożenie rządowe, dotyczące reform wojskowych.

Przeciw wszechniemcom.

Berlin: Wobec tego, że wszechniemcy, urządzający wiece w nadgranicznych miastach czeskich, przechodzą często granicę i na terytorjum saskiem urządzają antyaustrjackie demonstracje, rząd saski wydał obecnie rozporządzenia, mające na celu na przyszłość zapobiedz.

Nadgraniczne władze saskie otrzymały z Drezna surowy nakaz nie przepuszczania uczestników takich wieców na terytorjum saskie.

Rządca - Ekonom

…ntynowany, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, poszukuje posady od 1 lipca lub zaraz. Łaskawe zgłoszenia z grzecznością przyjmie: W. Bu…ryna, Kraków, Mały Rynek 7. 1323

…00 do 200 Koron i więcej otrzyma kto wyrobi posadę człowiekowi w średnim wieku, z zawodu le…nikowi, z długoletnią praktyką i egzaminem państ. niższym, biegłym w pol…im i niemieckim języku. — Przyjmie i …ną jakąkolwiek odpowiednią posadę. Łaskawe zgłoszenia pod: „**Fr. K.**" do działu inseratów. „Nowej Reformy" w Krakowie. 1267 2 8

Do wydzierżawienia lub sprzedania

DOM z OGRODEM

…w Dolnej Wsi Nr. 154, od 1-go czerwca 1901 r., blisko miasta, w pięknem położeniu, w Myślenicach. — Bliższa wiadomość w Krakowie u portjera, ulica św. Jana l. 15. 1283 3 6

W Dębicy Lokal

do wynajęcia

składający się z 5 pokoi, 4 piwnic, ogrodu, kręgielni i magazynu, w którym przez 9 lat był kółko rolnicze, od 1-go listopada b. r. Zgłoszenia: „Leon Nogawiecki, Dębica". 1317

OSOBA STARSZA

…obeznana z kuchnią i gospodarstwem domowem i wiejskiem, poszukuje miejsca …raz we dworze na wsi. Zgłoszenia dla „W. P." przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu". 1333 2 2

Realność

…arterowa, murowana, z ³/₄ morg. pola …z ogrodem, tanio **do sprzedania.** …Bliższych szczegółów udzieli p. **M. Niemetz** Kraków, Sukiennice 30. 1339

Do sprzedania

Biurko męskie, — **Umywalnia, Kanapa,** — **Łóżko** i t. p. rzeczy, w Dębnikach l. 84, dom W-go p. Płuca, od 2 do 4 popoł. 1335

RESTAURACYA

…z wyszynkiem wódek w bardzo ludnem …miejscu z powodu wyjazdu zaraz do …rzedania. — Wiadomość dział inser. …Głosu Narodu pod l. 1290. 1290 3 3

Korzystny Interes

…z powodu wyjazdu zaraz do objęcia …handel towarów mieszanych, wyszynk …wina, trafika, lokal obszerny i na całą …okolicę, która liczy 500 Numerów, a …mieszkańców 3450, jeden otwarty wy…szynk propinacyjny, obok samego kościoła. Przy interesie tym może być urzą…dzona piekarnia i masarnia, gdyż lodo…wnia jest przy domu, zaś masarza ani …piekarza w okolicy tej niema. Informa…cyj udzieli przez grzeczność, a przesła…niem marki pan **Gabryel Wilczyński** Kra…ków, Rynek, Szara kamienica, I. piętro, w podwórzu 1229 5 8

JULIUSZ MODELSKI

dawniej 1211 6 6

Jan DĘPTUCH

Handel Towarów Kolonialnych i Win

ul. Krowoderska Nr. 57,

poleca

sadło, słoninę i smalec.

Schronisko

w dolinie kościeliskiej

jest zaraz do wydzierżawienia.

Zgłoszenia przyjmuje: **Zarząd dóbr w Zakopanem.** 1302

BROWAR PAROWY

A. Johna Synów w Krakowie

przy ul. Lubicz 15/17, tel. 53,

…leca znane **Piwa** swoje, jak …z dobroci **Piwo** **Eksportowe, Marcowe, Leżak i Bok.**

Piwo w beczkach wydaje się wprost …z piwnic sztucznie chłodzonych, w butelkach zaś w naszym składzie przy ulicy **Floryańskiej Nr. 38.** 63 19 51

4.000 Koron

…st potrzebne do całkiem pewnego interesu w Krakowie. Dający tę kwotę może mieć również skromne zajęcie z pensją, a od pieniędzy 10% dochodu. Najwiedniejszy interes dla Panów Emerytów lub Wdów. Zgłoszenia tylko listowne, z dokładnym adresem, przyjmuje z grzeczności p. **Franciszek Kątny, Kraków ul. Floryańska Nr. 6.** 1259

Eleganckie mieszkanie

parterowe złożone z 5-ciu pokoi, przedpokoju, kuchni, łazienki z wodociągiem, werandą i ogrodem zaraz do wynajęcia. Wiadomość ul. Warszawska l. 3, parter na lewo. 1298 3 3

Niebywała sposobność!!!

Dla każdego bardzo ważne!

WINA STARE

flaszkowe i w beczkach

począwszy od roku 1853 u mnie leżące, z powodu zwinięcia interesu, całkowicie **wysprzedaję** po cenach bajecznie tanich. — Reflektantom służę próbkami.

Naftalego Dormana wdowa

hurtowny skład win 1310

— w r. 1838 założony —

w Nowym Sączu, (Galicja).

DO SPRZEDANIA nowo wybudowany z dobrego materjału drewnianego

dom parterowy

o 3-ch pokojach, kuchni i obszernej piwnicy, która służyć może na zamieszkanie, otynkowany wewnątrz i zewnątrz, przy ul. Kąpielowej w Tuchowie, tudzież transmisja żelazna z Młyna parowego do odstąpienia. Bilard używany z przyborami, za przystępną cenę do sprzedania. — Wiadomość bliższa u Tomasza Tylko w Tuchowie. 1301

Domek Murowany

niewielki, ze studnią i ogródkiem, zdatny tak dobrze na mieszkanie w lecie jak i w zimie; tak bowiem do dzisiaj jest zamieszkiwany. Wolny od podatku. Cena 1.400 złr. Z powodu wyjazdu właściciela, **na wyjątkowych warunkach i za bezcen** sprzeda się każdemu, kto zgłosi się w tym celu do 15 Maja. Domek o 3-ch małych ubikacjach, komóreczki, piwniczka. Położony jest w Dębnikach na drodze do Pychowic, Nr. 146, tuż za piętrowym czerwonym domem. 1286

Maszyny do pisania

Blickensderfer	z widocznem pismem	złr. 160·—
Adler		„ 210·—
Remington	. . . . . .	„ 290·—

kilka maszyn używanych

tanio do sprzedania. 1206

ZIELNIKI (Herbarya) dla studentów od 15 ct., poleca firma

J. F. FISCHER

HANDEL PAPIERU

Kraków, Rynek główny, Linia A-B.

RZĄDCA ekonomiczny

z 20 letnią praktyką, obecnie 5 lat na posadzie, **poszukuje posady** od 1 go lipca b. r na ordynarję. Łaskawe zgłoszenia pod lit.: „**A. N.**" do działu inser. „Nowej Reformy" Kraków. Jagiellońska 7. 1268 3 3

Do sprzedania

Dworek Murowany

wysoki parter, 5 pokoi, przedpokój, 2 kuchnie, z obszernemi i wygodnemi budynkami gospodarskiemi t. j. stajnią, wozownią, stodołą, itp., 1½ morgi ogrodu warzywno-owocowego i 2 morgi pola, tuż przy wałach miejskich. Odpowiednie na wygodną podmiejską siedzibę, na zakład ogrodniczy i t. p.

Wiadomość: „Kraków, ul. Szczepańska Nr. 11, Skład mąki. 1230

Wózek

w bardzo dobrym stanie **do wożenia chorych i werkzeig ślusarski** w komplecie, ma do sprzedania tanio **portjer** przy ul. Lubicz l. 3 1240 4 2

Za złożeniem 6.000 Koron

kaucji, poszukuje miejsca mężczyzna, lat 28 liczący, żonaty, jako rządca, kasyer, ekonom lub odpowiedniego zajęcia we dworze. — Zgłoszenia: „Zarząd dóbr Chronów p. Wiśnicz. 1330

Karlsbadzkie Opłatki

oraz 1327 2 6

SUCHARKI

w oryginalnem opakowaniu, firmy

Karol Bayer w Karlsbadzie

utrzymuje wyłącznie na składzie w Krakowie i poleca

ANTONI SUSKI

Dom Handlowy w Krakowie.

Sklep wiktuałów

wraz z trafiką, **dobrze się rentujący,** jest z powodu stosunków familijnych **zaraz do sprzedania.** — Bliższa wiadomość w dziale inser. „Głosu Narodu". 1340 2 3

Magister Farmacji

poszukuje stałej posady lub zastępstwa. 1320 1 **J. Wawelin** Zwierzyniecka 35, Kraków.

Panna uzdolniona w krawiecczyźnie

z krojem, poszukuje zajęcia w domu prywatnym. Wiadomość: ul. Szewska L. 7 II ptr. 1319

Dobra Ziemskie

niewielkie, w okolicy górzystej i **realność** w Krakowie, do sprzedania. — Wiadomość w kancelarji adwokata Dra Skąpskiego Kraków, Jagiellońska L. 5. 1321

Apteka pod „złotą głową"

M. PRONIA

w Krakowie Rynek gł. Nr. 13,

poleca:

Mydło czeremchowe

najlepsze ze wszystkich dotychczas znanych mydeł toaletowych; odelikatnia cerę, usuwa piegi, liszaje i wszelkie wyrzuty skórne. 1256 2 0

MAŚĆ NA PIEGI.

Esencyę octową

do robienia octu stołowego; flaszeczka esencyi daje 4 litry znakomitego octu.

Poszukuje się

kilku Majątków

ziemskich

do kupna za gotówkę, lub na zamianę za kamienice w Krakowie, w obszarach od 200 do 600 mórg i wyżej.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje do 30-go Maja **P. Ignacy Plesnar** w dziale inseratowym „Głosu Narodu". 1325 2 0

Realność

w Myślenicach, składająca się z 4 rech pokoi i zabudowaniem gospodarskiem, również i ogrodem owocowym i warzywnym ½ morgowym, 2 min. od Rynku i obok mającej się budować stacji kolejowej, z powodu śmierci właściciela jest z wolnej ręki do sprzedania za cenę 2.000 złr. — Adres poda Dział inser. „Głosu Narodu" pod l **1282.** 3 3

Jan SĄDEL

PILNIKARZ

w Krakowie, Plac Matejki L. 4,

poleca Szan. P. T. Publiczności własnego wyrobu **pilniki, raszple szewskie, sierpy** — oraz wszelkie wyroby w zakres pilnikarstwa wchodzące, z gwarancją dobrego zahartowania, jakoteż wszelkie zamówienia z prowincji, uskutecznia odwrotną pocztą.

Z poważaniem 1328 2 5 *Jan Sądel.*

100-200 koron

dam, kto mi wyrobi posadę kasjera, magazyniera lub odpowiedniego zajęcia w instytucji prywatnej za złożeniem kaucji — Zgłoszenia dla „**S. M.**" do Działu inseratowego „Głosu Narodu" Kraków. 1329 2 2

KONIE

kareciane, gniade, młode ma **do SPRZEDANIA** obszar dworski Łętownia, poczta w miejscu. 1294 2 3

WISŁA

na Szlązku Austryjackim, przepięknie położona, poleca także Hotel **Pension** Polski z dobrą i zdrową kuchnią. — Ceny umiarkowane. 1297 2 3

Dwóch zdolnych agentów

do sprzedaży artykułu domowego, znajdą w większym domu natychmiast pomieszczenie. Ubiegać się mogą o rzeczone posady **li tylko handlowcy** z dobremi referencyami. Oferty pod „H. H." do Działu inseratowego „Głosu Narodu". 1255 3 3

Młody Człowiek

żonaty, z długoletnią praktyką gospodarczą, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Przyjmie także posadę leśnika — Łaskawe oferty pod „Pilawa" do dz. inser. „Głosu Narodu". 1331 1 2

Maszynista egzaminowany (ślusarz maszynowy), młody, żonaty, obecnie z wszelką konstrukcją maszyn, płu…gów parowych, lokomotyw drogowych, tartaków i t. d., z długoletnią praktyką i chlubnemi świadectwami — poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca 1901 r. na pensję, lub ordynarję. — Łaskawe zgłoszenia pod „**L. H.**" poste restante Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1332 1 4

Do wynajęcia

trzy duże pokoje na letnie mieszkania, widok bardzo piękny, park świerkowy, przy dworze ogród spacerowy, mleko, śmietanka, ser, masło co dzień świeże, pięć kilom. za Wieliczką. Obszar dwor…ski Grajów p. Wieliczka. 1295 1 3

Handel towarów korzennych

win i delikatesów w mieście powiatowym w miejscu bardzo dobrym jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** Adres poda dział inserat. Głosu Narodu pod l. 1303. 1303 2 4

SKŁAD PAPIERU

Kamila Bauma w Tarnowie poszukuje **pomocnika handlowego** dobrego ekspedyenta z dobremi poleceniami. 1308 2 3

Willa piętrowa

10 ubikacyj, w Podgórzu, przy ul. Kraszewskiego pod l. 17, w ogrodzie owocowym około ⁵/₄ morgi, dobrze oparkanionego, oraz przyległej łąki, pola około ³/₄ morgi, stajnia na 4 konie, wozownia na 2 powozy lub wozy. — Każdego czasu do sprzedania z wolnej ręki wiadomość na miejscu zawsze popołudniu. 1299 2 3

MAGAZYN NOWOŚCI

i Towarów Galanteryjnych

pod firmą 788 4 0

KLEMENS ZGUD

w Krakowie,

ulica Sławkowska Nr. 3, Hotel Saski

POLECA:

RĘKAWICZKI DAMSKIE i MĘSKIE,

Bieliznę Męską,

KOŁNIERZE i MANKIETY,

Wielki Wybór

NAJMODNIEJSZYCH KRAWATEK.

Na każdy sezon odpowiednie modne towary.

Wszelkie zamówienia wysyła odwrotną pocztą, nie licząc opakowania.

Bryndza

świeża górska

przewyborna majowa, taniej jak wszędzie …aszka 5 kilowa 2 złr. 15 ct. Bulion z drobiu i zwierzyny po 5 złr., 6, 7·50 i 10 złr. za kilo. — Dwór Łapszyn p. Brzeżany. 1305 3 5

MODELE PARYSKIE.

SUKNIE DAMSKIE

wykonuje w jak najkrótszym czasie **Magazyn Mód ST. ZAMOJSKIEJ w Krakowie, Sukiennice L. 19** polecając zarazem **Kapelusze damskie** w wielkim wyborze, kwiaty paryskie, pióra strusie i fantazyjne, gorsety oraz wszelkie nowości w zakres toalety damskiej wchodzące. **Zamówienia z prowincji** wykonuje jak najspieszniej z gustem i elegancją **po cenach umiarkowanych.** — **Modele paryskie.** 1174 3 6

Modele Paryskie. — MODELE PARYSKIE. — Modele Paryskie.

FABRYKA SIATEK

konstrukcyi i artystyczn. ślusarstwa

J. GORECKI i SP.

Kraków, ulica św. Wawrzyńca 28, Telefon Nr. 277 1089



wykonuje wszelkie roboty w zakres powyższych produktów wchodzące. — Cenniki na żądanie — Ceny przystępne — Termin ściśle dotrzymany.

IWONICZ.

Szczawy słono-jodowo-bromowe

Położenie górskie 410—600 metrów n. p. m. dokoło lasy szpilkowe.

Kąpiele słono-jodowe, borowinowe, igliwiawe, zimne. Hydropatja, masaż, gimnastyka.

Urządzenia wygodne. — Oświetlenie elektryczne. — Czterech lekarzy udziela porady lekarskiej.

Sezon od 20 maja do końca września. Świadectwa ubóstwa uwzględnia się tylko w I. i III. sezonie, w którym i mieszkania tańsze o 30%. 1083 3 8

Lekarz i kierownik zakładu Dr Klemens Dębicki.

W konc. Zakł. fabr. wód mineralnych sztucz.

firmy **K. RZĄCA i CHMURSKI** w Krakowie

wyrabiana pod kontrolą Komisji przemysłowej 1093 2 0

Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego

SZTUCZNA WODA GIESHUEBLER tańsza o 50% od naturalnej

najczystsza szczawa **jako napój codzienny.**

Broszury i cenniki przesyła się franco.

Nowo założony

Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

w Krakowie przy ulicy św. Tomasza L. 4, Telefon L. 331.

Jedyny zakład na Kraków, posiadający własny wyrób trumien w różnych gatunkach.

Fabryka oraz skład główny przy ulicy św. Tomasza L. 4. 555

Zakład urządza pogrzeby od najwspanialszych do najskromniejszych po cenach nader umiarkowanych, jak również urządza takowe na spłaty w ratach miesięcznych.

Filia znajduje się przy ul. Kopernika L. 6.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Witold Noskowski. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.